Świat Kobiecy

ROK 1927 · NR. 17

Rekord

CENA ZŁ. 2.—



CZASOPISMO POŚWIĘCONE MODZIE I SPRAWOM KOBIECYM



1123. Suknia wizytowa z różowej crêpe de Chine, fason wyrzucany.
1124. Suknia wizytowa z seledynowej crêpe mongol przybrana na przodzie godetami, spód z szarego jedwabiu.
1125. Suknia wizytowa z czarnej crêpe de Chine przybrana złotą koronką, na ramieniu kwiat.

WARUNKI PRENUMERATY

Prenumerata wraz z przesyłką kosztuje w ADMINISTRACJI (Lwów, Chorążczyzna, 27) miesięcznie zł. 3.80, kwartalnie zł. 10.50, półrocznie zł. 18.—. Numer pojedynczy 2 zł.

Kwotę prosimy nadesłać wraz z zamówieniem blankietem PKO (Konto nr. 140.810, Księgarnia Polska), przekazem pocztowym lub w liście (można znaczkami).

Można także prenumerować w księgarniach, biurach gazet i t. p. (cena przy odbieraniu poszczególnych zeszytów w księgarni i t. p. **miesięcznie zł. 3.60, kwartalnie zł. 10.—**) lub na poczcie (**cena miesięcznie zł. 3.66, kwartalnie zł. 10.17**).

KROJE

Ceny krojów: zwykłe miary od 1.20 do 2 zł. Miary osobiste od 2 do 5 zł. **Wysyłka za zaliczką. / Miary:** I. szczupła, II. normalna, III. tęższa, IV. tęga.

Kroje normalnej miary ze „Świata Kobiecego" dostarczamy odwrotnie, kroje miar osobistych — w terminie dwutygodniowym.

Zamówienia należy skierowywać do

ADMINISTRACJI „ŚWIATA KOBIECEGO", LWÓW, KSIĘGARNIA POLSKA

Detaliczna sprzedaż we Lwowie w Księgarni Polskiej, Akademicka 2a.

OPIS MODELI, UMIESZCZONYCH NA STRONIE TYTUŁOWEJ.

1120. Spódniczka z lekkiej wełny w szaro-granatową kratę, jumper granatowy z szarą jedwabną krawatką.

1121. Płaszczyk dla dziewczynki z zielonej miękkiej wełny, krój raglanowy.

1122. Elegancki komplet jesienny. Suknia z materjału kasha w kolorze różowo pastelowym ze spódniczką przybraną plisami, płaszcz z materjału o ton ciemniejszego z wielkiemi kieszeniami, przybrany futrem.

ŚWIAT KOBIECY

WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA | N—R 17 ROK VII | 1 WRZEŚNIA 1927 ROKU

W ŚWIECIE MODY

U SKRAJU LATA I JESIENI



Jest chłodny poranek wrześniowy. Szare nici sentymentalnego babiego lata plączą się na kołach automobilu. Nie zatrzymają go w tempie ośmdziesięciu kilometrów na godzinę: wrzesień — to pora dla sportów i podróży, a co za tem idzie, sezon rozmaitych płaszczyków, dalmatyk i szali, sezon ślicznych nowych trykotaży.

Przedewszystkiem więc jersey wełniany.

Po skończonej partji tennisa, gdy wiatr chłodem przejmuje rozgrzane ciało, miło na lekką sukienkę wsunąć wycięty sweater bez rękawów, z trykotu w pasy niebieskie i *naturel*. Albo na *pull-over* bez rękawów z jerseyu w poprzeczne pasy narzucić żakiecik o pasach podłużnych. A może — dla oryginalności — nosić kamizelkę trykotową boléro na sweaterze o długich rękawach z tego samego trykotu. — Pasy szare i czerwone, bronzowe i *beige*, granatowe lub błękitne z popielatym, niebieskie i *naturel* — niebieskie, różowe i *beige*, granatowe, czerwone i *beige* — trzy tony zielone — oto najczęstsze zestawienia barwne. Ugrupowanie i szerokość pasów są rozmaite, a mogą być dowolnie zmieniane inkrustacją i zakładkami *nervures*.



Równie modny, a mniej opatrujący się jest jersey w jednym kolorze i prerabiany. Niektóre magazyny lansują *jersey chiné* i wzorzysty na sposób *crêpe de Chine* lub fularu. Dużą rolę w trykotażach odgrywa kolor naturalny, t. j. barwa surowej tkaniny, pośrednia między *beige* i piaskowym, zawsze pożądana jako neutralne tło dla barw żywych i podstawa do harmonji barwnej całego stroju (spodniczka, kapelusz, buciki *naturel* do sweatera w pasy na tle *naturel*). Widujemy także jersey biały (płaszcz na plażę) i biały z fantazyjnemi grupami pasów czy z deseniami kolorowemi.

Szale *écharpes* — wąskie a długie na 90 cm do 1 m — stały się ważnem uzupełnieniem stroju i jego *pointą*. Tonowane kraty i pasy o kubistycznym wyrazie na szalach wełnianych, pepita na włóczkowej tkaninie ręcznej, drobne desenie jedwabiu surah lub monogram haftowany ciemniejszym tonem ożywiają i podnoszą strój sportowy, podróżny czy *trotteur*.

Szal jedwabny nosimy na szyi związany w kokardę — *cravate*; wełniany, sportowo po męsku na szyi, albo skrzyżowany przez piersi i na biodrach związany. Nawet czarna toaleta wieczorowa miewa swoją *écharpe* ze złotej lamy. — Prócz szalów i trykotaży pierwsze chłody przywodzą nam na pamięć futra.



Futra niezupełnie zapomniane: w pełni lata nie rozstawałyśmy się z lisem na szyję czy rysiem, modnie a malowniczo zwisającym z ramion. Oryginalne płaszcze ensemblów z żorżety mają bogate bramowania futrem i futrzane kołnierze. Na płaszczach sportowych — kołnierze szalowe i wysokie aż do łokcia mankiety futrzane.

Przeważają futra o włosie krótkim (wydra amerykańska, baranki, karakuły, tchórze, kuny, gronostaje, króliki, futra strzyżone). Z długowłosych występują wszelkie lisy i wilki naturalne.

W futrach farbowanych częste są nadal efekty stopniowania, jak *beige dégradé*, popielaty *dégradé*.

Ładny więc płaszcz sportowy z popielato stopniowanej *chevrette* o kołnierzu suto wywiniętym u góry i skrojonym szalowo.

Szyk skromnego płaszcza z angielskiej wełny *tweed* polega na kroju obfitego kołnierza wilczego. *Helena Wolska*

PRZEPOWIEDNIE JESIENNO-ZIMOWE

Mgły jesienne już powlekają pola i zasnuwają świat melancholją. Jest jednak antidotum na melancholję i nudę — jest coś wiecznie nowego — co ratuje od smętków jesiennych i pociąga czarem nieprzewidzianej świeżości — Moda.

Zawiodły wszelkie pogłoski, jakoby miała się zestarzeć. Jest młodsza niż kiedykolwiek, więc nie potrzebuje zasadniczych zmian i pozostając wierną swej linji, znajduje w niej nowe elementy twórcze.

Suknie są nadal krótkie, o linji prostej lub zlekka poszerzonej. Jako motywy poszerzenia występują, zależnie od materjału, kontrafałdy, plisowania i falbany marszczone albo lekkie klosze, wśród których dużo ukośnych. W sukniach wieczorowych już od pewnego czasu ukazują się tendencje poszerzenia i przydłużenia przez wolne draperje, przez wstawianie dłuższych partyj z boków lub przodu sukni, wreszcie przez wydatne przydłużenie obwodu wtyle.

Toalety do tańca z tiulu czarnego, stylowe lub półstylowe, nadają się szczególnie do tego ostatniego typu. Krótkość stanu — obcisły staniczek silnie wycięty z czarnego *crêpe satin* — ładnie się wiąże ze spodniczką złożoną z marszczonych falbanek tiulowych na spodzie z *crepe satin*. Spodniczka znacznie dłuższa ztyłu daje wytworną linję i korzystne tło dla jasnego konturu nóg. Wdzięczna jest także linja takiej sukni z przydłużeniem od przodu i lewego boku, urozmaiconem przez węzeł sutej szarfy różowo-cielistej.

Dużo toalet ciemnych i czarnych. Zestawienia czarnego *crepe satin*, błyszczącego i matowego, są niezwykle szlachetne w swej prostocie i stanowią idealną podstawę dla bogatej biżuterji. A wszak bez biżuterji suknia wieczorowa jest nie do pomyślenia!

Z jasnych kolorów wzięte bardzo: *mauve*, pośredni między bladolila i gołąbkowym — barwa rzadkiej wytworności i dyskrecji — blond, którego nazwa mówi za siebie, a który, dobrany do włosów i pantofelków, może stworzyć toaletę o wyrafinowanem *cachet*. Szczególnie w t. zw. tafcie złotej, ślicznie spatynowanej na stare złoto. Tony liljowe i ametystowe, srebrzyste, szyldkretowe, *marron*, czerwonawe, zielone, niebieskie uzupełniają tęczę kolekcji wieczorowych i dają niezrównane efekty w sukniach z aksamitu i z mory jedwabnej. Mora — tak staromodny a właśnie najmodniejszy materjał wieczorowy — nadaje się na toalety pokrewne stylowym, o staniku do figury i obfitej partji dolnej.

Porzućmy jednak świat czarodziejskich barw i błysków jedwabnych, by zwrócić się ku temu, co stanowi *clou* zainteresowania elegantek w jesieni: ku płaszczykom i płaszczom. I ku najnowszym kompletom jesiennym.

Komplety te składają się z sukni, żakiecika i płaszcza. Suknia z materjału wełnianego czy *crepehiver* (krepa zimowa) czy zresztą *crepe satin;* króciutki żakiecik futrzany (źrebięta, baranki strzyżone, bobry, krety, lutry, popielice, gronostaje, króliki i t. p.— i płaszcz z wełny bez kołnierza futrzanego. Ani przedwczesne mrozy, ani spóźniony uśmiech października nie wprowadzą w kłopot pani, posiadającej taki komplet w swej garderobie. Suknię z płaszczem włoży jako strój nieledwie letni; żakiecik i suknia stworzą dla niej śliczny *trotteur* na ranne przymrozki. A w mróz? Wciągnie płaszcz na suknię z żakiecikiem, futrzany kołnierz wywinie na kołnierz płaszcza — i zatriumfuje, bo oto futro żakiecika dodało jeszcze jedną nutę barwną wytwornej gamie całości. O ile... o ile nie zestawiła całego kompletu czarnego, który sam przez się będzie miał niezawodny szyk.

Wśród płaszczy rozróżniamy dwie zasadnicze kategorje: skromny płaszcz *tailleur* i francuski płaszcz fantazyjny. Płaszcze pierwszego typu wykonane są z wełny angielskiej przerabianej lub gładkiej, sukna, kashy, weluru wełnianego — materjałów skromnych, których całą ozdobą jest kolor i krój. Kolory: *mauve*, lila, bronzowy havanna i *capucine*, srebrzysty, piaskowy, granatowy. Krój jest ciągle jeszcze skomplikowany przez rozmaite wycięcia i przecięcia, *nervures*, patki i t. p. Dużo kontrafałdów; ładne są np. kontrafałdy o stębnowanym spodzie. Efektowne przybranie płaszcza to stębny jedwabne w odmiennym kolorze; podobnie *nervures*, tworzące na płaszczu ładne rysunki grupami albo — co nowsze — pojedynczemi linjami owalnemi, ukośno-okrągłemi lub zębatemi. Rękawy są odcinane raglanowe; kołnierze *tailleur*, szalowe, stojące. Niektóre płaszcze mają rękawy gładkie bez mankietów przy męskim kołnierzu; inny kołnierz futrzany lecz mankiety bez futra; inne jeszcze — kołnierz i mankiety z oposów, lisów, wilków, popielic, królików i t. p.

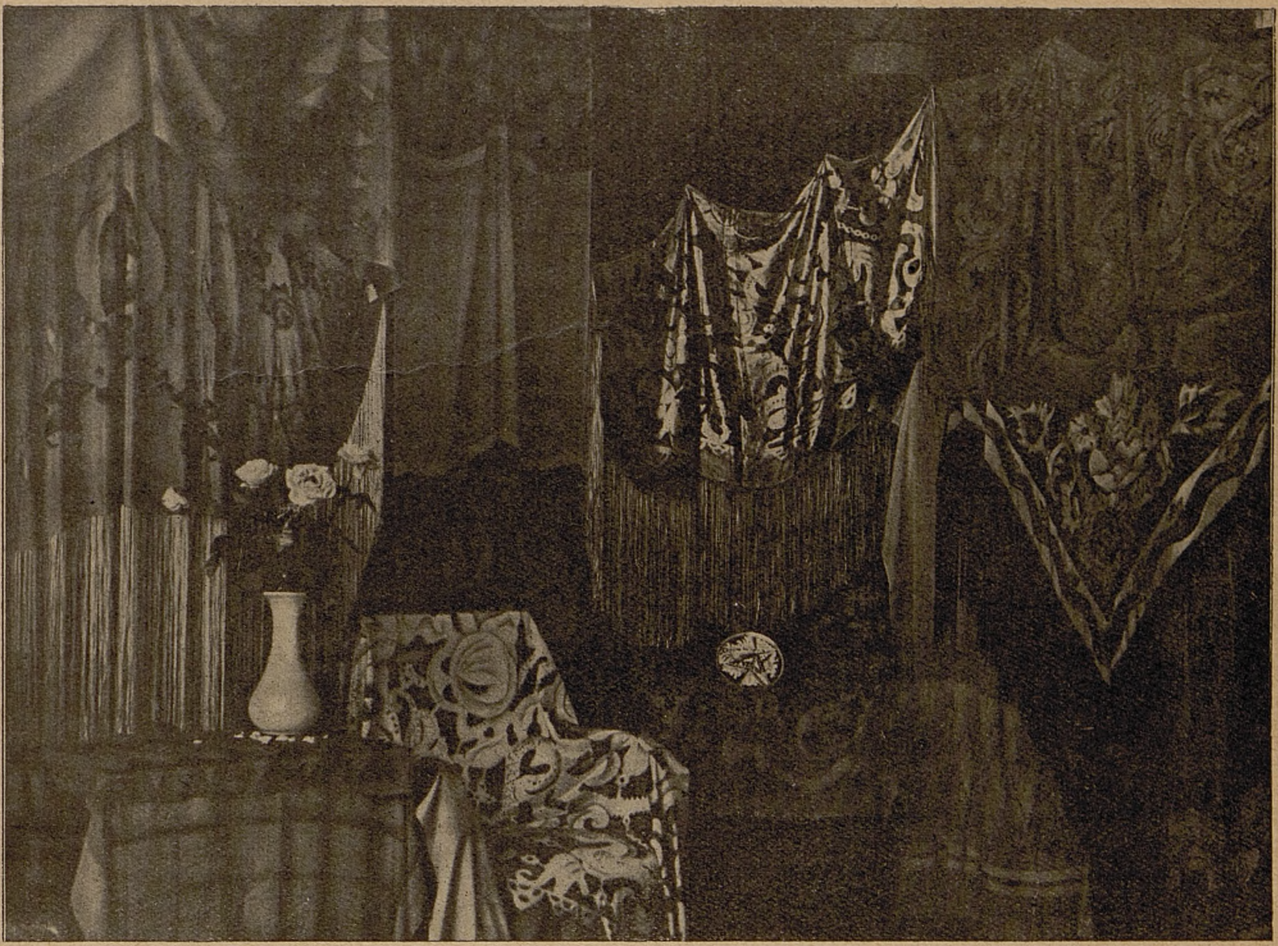
Francuski typ płaszcza jest bez porównania bogatszy pod względem przybrania; fasony i tu także przeważnie proste. W niektórych linja ulega poszerzeniu przez lekko kloszowy przód, lub przez wstawienie małych godetów. Jako dalsze urozmaicenie kroju wymienimy zapięcia z lewego boku przy futrzanym kołnierzu w kształcie obroży albo stojącym kołnierzu z materjału płaszcza, zaopatrzonym tylko wypustką futrzaną, podobnie jak zapięcie całego płaszcza. Ten fason nadaje się specjalnie do płaszczów aksamitnych, bardzo modnych w obecnym sezonie. Widzimy też modele ze sukna, duvetyny, ziblikasha, djersakasha, aksamitu w deseń geometryczny, weluru. Płaszcze z cieńszych materjałów o przodzie kloszowo falującym bywają wiązane na szarfę, która tworzy ładną kokardę z przodu lub z boku jako zakończenie szalowego kołnierza. Inne fasony z szalowym kołnierzem mają jeszcze dawne przedłużenie kołnierza bramowaniem futrzanem, aż do dołu płaszcza. Dalsza odmiana kołnierza — to *col-écharpe* 2 futra, przewiązywany koło szyi lub przerzucany przez ramię.

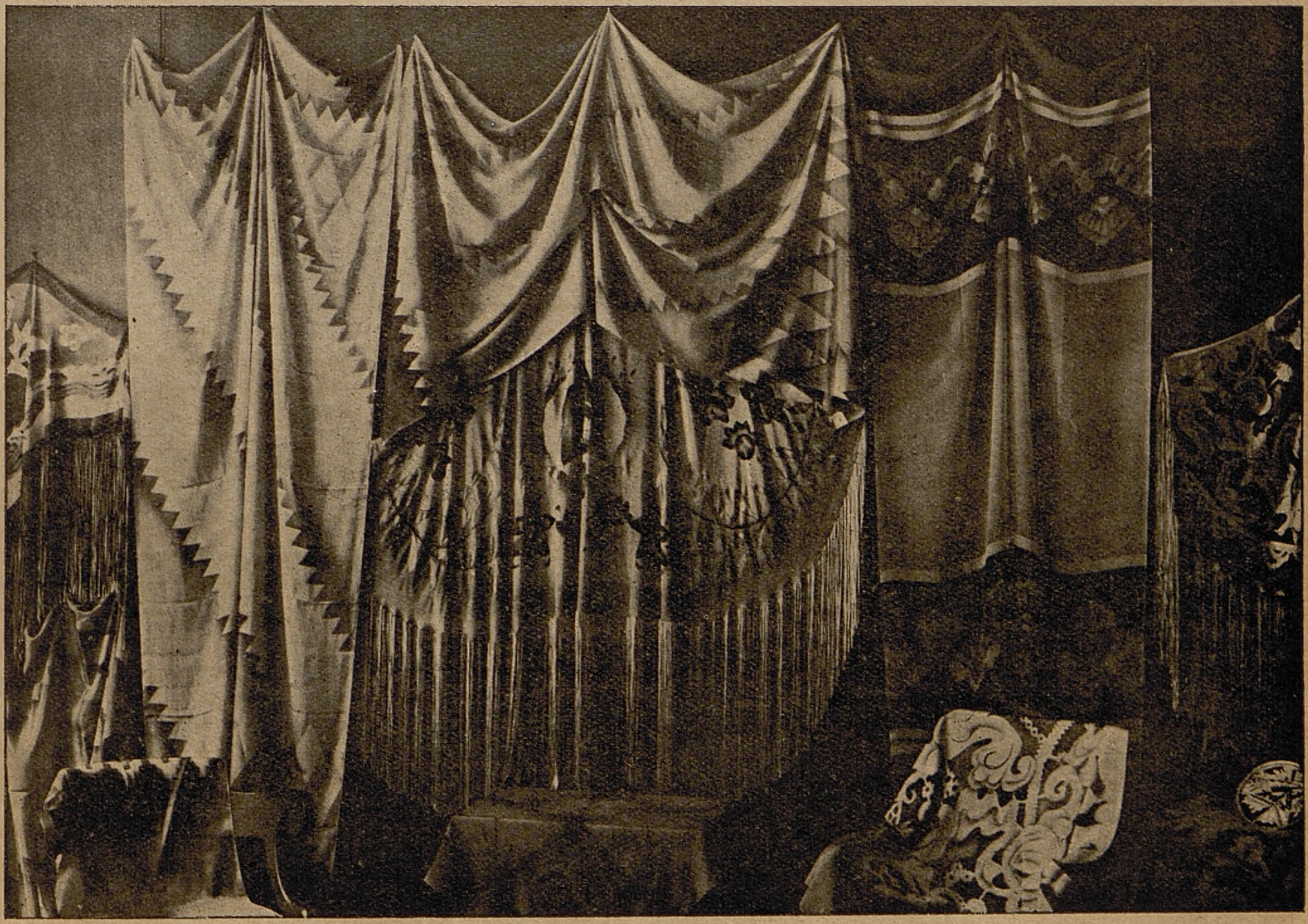
Futro uzupełnia tkaninę płaszcza w charakterze i kolorze. Do fiołkowego płaszcza aksamitnego, strojnego u dołu sutym haftem ze srebrnej nici — kołnierz stojący, podbity futrem od wewnątrz i wypustka z futra (popielate króliki strzyżone.) Duvetynowy płaszcz ładnie przybiera futro w centki i plamy. Inny wytworny płaszcz z aksamitu czarnego lub bronzowego zdobi dołem fantazyjne bramowanie w szachownicę z bobrów i stębnowania srebrnego; wypustka bobrowa. Czarny sukienny płaszcz, dyskretnie przybrany podwójną linją *nervures*, z lewego ramienia i boku schodzącą poprzez zapięcie na prawy bok, ma wąski kołnierz z lutrów i takież mankiety. Na prostym płaszczu z weluru żółtawo-zielonego *(Chartreuse)* pięknie odcina się jako garnitur bronzowa wydra amerykańska: kołnierz, mankiety i bramowanie dołem. Mankiet futrzany dochodzi często aż do łokcia; ta partja rękawa jest wogóle najwięcej zdobiona.

Pod płaszcz nosi się suknie. Wielkie domy paryskie powstają przeciwko, nadużywaniu tak popularnych sweaterków i spodniczek. Sweater nie da się niczem zastąpić w dziedzinie stroju sportowego i podróżnego; lecz pozatem — a szczególnie popołudniu — ustępuje miejsca sukni, która korzystniej podkreśla charakter urody i chroni przed banalnością.

Kapelusze, towarzyszące płaszczom jesiennym, są małe ale różnorodne kształtem i przybraniem. Obok kapelusików szczelnie obciskających głowę, jak renesansowe czapki florentyńskie albo hełmy lotnicze, widać toczki skromne i upinane w typie turbanów i beretów, małe dzwonki i okrągłe główki z rondem odwiniętem od twarzy. Prawie wszystkie z aksamitu — czarnego lub kolorowego (bronzowy, granatowy *bleu corbeau*, piaskowy, srebrzysty, rdzawy i t. p.). Aksamit stębnowany w deseń na filcu, aksamit w dwu barwach, aksamit i haft srebrny lub złoty, wstążka *grosgrain*, motywy biżuterji składają się na modele pełne nowego wdzięku.

Helena Wolska





Wśród szalów

PERSPEKTYWY JESIENNE

Pod jednym głównie względem — jeżeli patrzymy z punktu widzenia mody — różni się Warszawa od Paryża. Oto jej sezony martwe, do których należy przedewszystkiem lato, przedłużają się zwykle, wskutek czego *demi-saison*'ów, właściwie mówiąc, niema. W Paryżu w końcu lipca już wysila się inwencja twórców mody nad modelami, które próbnie niejako rzuca się na rynek w sierpniu, w charakterze zapowiedzi zmian przed właściwym sezonem jesiennym. U nas, prawdopodobnie z tej racji, iż czekamy na wieści z Paryża, jeszcze w sierpniu w pierwszorzędnych pracowniach krawieckich jest zupełnie „martwo", jeżeli chodzi o ruch w sprzedaży, ale już i tutaj powoli zaczyna się praca. Nadchodzą pierwsze jaskółki — modele, narazie pokazywane tylko prywatnie wiernym przyjaciółkom danej firmy. Wysnuwa się z nich pewne prognostyki, co i jak się u nas będzie podobać i czy „pójdzie", próbuje się też mówić o pewnych tendencjach, których piętno te pierwsze modele nosić się zdają.

Śpieszę zdać czytelniczkom „Świata Kobiecego" sprawozdanie z wywiadu na powyższy temat z kierowniczką jednej z pierwszorzędnych firm krawieckich w Warszawie. Według zdania tej kompetentnej damy, niektóre tylko rzeczy dają się już ustalić na pewno; należy do nich przedewszystkiem tendencja do obfitej szerokości spódnic, często nawet nie ukrywanej i nie „markowanej", jak to było dotychczas. Wielką nowością sezonu będą suknie o nierównym obwodzie u dołu. Inne ciekawe cechy charakterystyczne modeli *demi-saison*'owych to: nawrót do kroju *en forme* i godetów, oraz bogactwo draperyj, a także wielkie upodobanie do stosowania asymetrji w ozdobach. Nowością jest także predylekcja do używania na suknie jedwabi półsztywnych (tafta, atłas, mora), co szczególniej przy kroju z draperjami daje efekt zupełnie innej sylwetki.

Plisowania będą nadal modne, ale i tu pomyślano o nowościach; widziałam już prześliczny model, bardzo oryginalnie niemi przybrany. Całą jego ozdobą mianowicie były wstawiane po bokach i na przodzie trójkąty plisowane tylko u góry, a rozchodzące się ku dołowi. Trudno opisać oryginalny wdzięk tej sukienki, jej młodocianą powiewność. Modne są również nadal wszelkie oryginalne sposoby samego plisowania (ukośne, w zygzaki), które wejdą u nas w użycie o tyle, o ile nadejdą z zagranicy odpowiednie maszyny. Co do innych ozdób — to nadal mają być modne subtelne łączenia mereżką, aplikacje oraz hafty wełną i jedwabiem. Prawdopodobnie nie będą już tak bardzo *en vogue*, jak w sezonie ubiegłym, wieczorowe suknie haftowane *paillette*'ami i sztucznemi brylancikami, a zastąpią je białe (ulubiony kolor!) welurowe i taftowe. Widziałam jedną taką — właśnie z tafty — marzenie! Cała jej szerokość zebrana była na lewą stronę, tworząc kaskadę z trzech szerokich falban przedłużających z tej strony długość sukni. Urok tej sukni psuła jedynie gorzka myśl, iż jest to fason, tak z racji koloru jak i gatunku materjału, jedynie dla osób bardzo wysmukłych. Stąd także wniosek: wysmukłość jest nadal nietylko modna, ale i konieczna.

Rena (Warszawa)

NOWA BIŻUTERJA

Niema kobiety, któraby nie błogosławiła mody sztucznych, a ściślej mówiąc — fałszywych — pereł. Do twarzy jest w nich zarówno brunetkom, jak blondynkom, wypada je nosić zarówno młodziutkim pannom, jak i starszym damom. Każda sukienka zyskuje dzięki matowemu połyskowi tego popularnego i miłego „klejnociku". Mimo to wszystko jednak, kto wie, czy przy dłuższem panowaniu tej mody, fałszywe perły nie zbrzydłyby nam, a raczej nie znudziły się?... Przecież jest faktem, iż my, kobiety, lubimy przedewszystkiem... nowość.

I oto ledwo zdążyłyśmy to pomyśleć, a już mamy uspokajającą zapowiedź z Paryża: myślimy tu o was, kochane panie, macie nowy pomysł kolij i bransolet.

Kolje te, prezentowane w Warszawie jeszcze na zimowym pokazie u Hersego, dopiero teraz zaczynają ukazywać się w sklepach. Są to grube giętkie złote sznury, wykonane z drobnych, a ciasno ze sobą spojonych ogniwek, dzięki czemu można je dowolnie układać. Wygląda się w takim naszyjniku i bransoletach *à la* biblijna królowa Saba (chociaż złoto jest tylko 14-karatowe), bardzo bogato i błyszcząco. Dlatego też mam wrażenie, iż ozdoba ta nie będzie tak popularna i tak „dla wszystkich", jak perły, że pewne typy urody będą w tego rodzaju naszyjnikach wyglądały korzystniej, niż inne.

Ale to wszystko jest kwestją przyszłości. Narazie cieszmy się, że przemiła władczyni naszych serc, moda, daje nam nową zabawkę. I... nie miejmy urazy, że opisane wyżej złote naszyjniki były już podobno modne przed jakiemiś trzydziestu laty...

Rena (Warszawa)

WŚRÓD SZALÓW

Wystawa malarstwa dekoracyjnego na tkaninach p. Zofji Raczyńskiej. Materje na suknie, na poduszki, serwetki, chusteczki, szale. Malowane na lamie, *crêpe de Chine*, *crêpe Georgette*. Desenie geometryczne, ale jakieś ciepłe, miękkie, jeśliby się tak wyrazić o deseniach geometrycznych można. Barwy z ptasich piórek wzięte, z całego bogactwa liści — od młodziutkich, zielonych, co są jak kwiaty, do rdzawych, zwiędłych. Tony i półtony, jedne w drugie wchodzące, zlewające się z tłem.

Szczególnie podobają mi się szale.

Największym wdziękiem szala jest jego bezużyteczność. Może nawet nie bezużyteczność, ale brak określonego celu. Np. rękawiczka, wiadomo, chroni od zimna i pyłu i nic, prócz niej, do tego się nie nadaje. A szal, nie zastąpiony z punktu estetycznego, z punktu praktycznego łatwo da się zastąpić banalnym, ciepłym sportowym swaeterem.

I poco się właściwie nosi szal? Dla ciepła? To nie jest jego zadaniem, bo kobiety południowe obejść się bez niego nie mogą. Okrywa suknię? Nie, suknia przez jego wyłomy wychodzi najaw, a że szal raz tak, drugi raz inaczej się układa, więc właściwie nic nie ukrywa. Maskuje braki kobiecych kształtów? Bynajmniej, szal nie jest suknią, której krawiec każe „leżyć". Szal każda kobieta sama na sobie drapuje. Szal żyje wdziękiem kobiety, która go nosi.

Romantyczna Elwira poetycznie ponsową gazą oplatała ramiona, a końce jego leciały w powietrzu.

Cesarzowa Eugenja, Marja Kalergis i inne piękności drugiego cesarstwa rozkładały swe chusty na dziewięciu falbanach krynoliny i falbany kołysały długie frendzle.

A dziś? Owinąwszy się barwną materją, kobieta czyni ze siebie — co chce.

Szal jest, raczej był niegdyś — wymowny. Pamiętamy wszyscy taniec z szalem, księżniczki Elżbiety w „Popiołach". Jego wymowa — zrozumiała jedynie dla Rafała. Mówiło się szalem, jak mówiło wachlarzem. Dziś wachlarz zbyt wielki, do tak subtelnej gry się nie nadaje. Zresztą, mój Boże, ukarminowane usteczka mówią wszystko. Za wiele mówią te usta ukarminowane w obliczu tych, dla których chcą być piękne...

Niemniej w ostatnich latach szal powrócił do łask. Więcej, panuje niepodzielnie. Jak już tyle razy, w różnych epokach.

Bo szal powtarza się w modzie wieków, jak refren powtarza się w piosence...

Malibran (Paryż)

MIŁOŚĆ ARTURA GROTTGERA

NIE miało życie litości dla genjalnego twórcy: „Wojny“. Dwudziestoletniemu młodzieńcowi z rozmachem niewyczerpanej energji, z burzą optymizmu — postawi na drodze tę lub ową wiedeńską mieszczaneczkę z przysłowionemi zaletami: „lieb, naiv und kokett“, a gwiazda nad czołem Beatriczy zakwitnie tak późno, na dwa lata przed śmiercią dopiero, gdy gorycz życia wydrze artyście z serca bluźnierczy krzyk: „ludzie czy szakale?“ i gdy wychudła ręka zmęczy się napisaniem listu w przerwach, między jednym a drugim kartonem „Wojny“.

Ale zanim przejdziemy do tej smutnej i świętej miłości w życiu Grottgera, wypada nam, zwyczajem ciekawskiego zbieracza anegdotek, przypatrzeć się wiedeńskim flirtom, czasami romansom. Przypatrzeć się jedynie dlatego, by potem zrozumieć głębię uczucia, która zapali gwiazdę nad pochyloną głową Beatriczy, gdy ta zjawi się w pracowni artysty i „przez padół płaczu“ go powiedzie.

O wiosennych historjach 16 i 17 letniego „Acia“ Bołoz Antoniewicz pisze:

„Zakochany już był na wsi, w pewnej niemłodej już pani, przez którą wzgardzony chciał się otruć trawą i proszkiem ceglanym. Kochał się w Krakowie w Halce Dzieduszyckiej, córce hr. Eugenjusza, podziwiał we Lwowie pannę Turkułłównę, zapłonął jadąc do Wiednia, na króciutką godzinę, do jakiejś dziewczyny, która mu się mignęła w Oderbergu“, „inne powodzenia i sukcesy liczą się wydartemi kartkami wiedeńskiego dzienniczka“.

Przychodzi potem okres wiedeński. — Krótka chwila uwielbienia dla Róży Ertlówny mija jak wiosenny deszcz. Szkic portretowy, parę zachwytów i wykrzykników, zapisana kartka dziennika — oto wszystko, co zostawił po sobie ten — rodem z restauracji wiedeńskiej — „anioł, nie dziewczyna“.

Na dłużej, ale też „nieszkodliwie“ (jak sam pisze) zajęła go Giulietta Ristori, u której stóp wówczas był cały Wiedeń. Pozna w niej ową piękną, nieznajomą z Oderberga, zrobi parę szkiców portretowych, z entuzjazmem powita prawie każdy występ tej „niezgłębionej, boskiej Ristori“, ale to jeszcze nie ta, która w duszy zapali płomień najwyższej twórczości i przez którą artysta genjalne zjawy „Losowania“, „Komety“, „Świętokradztwa“, gorączkowo na karton przerzucać pocznie. — Jeszcze przedtem pobuja po fali wiedeńskiego walca, ale gdy za lat parę nadpłyną echa wypadków warszawskich i Wiedeń niespokojne oczy na północ obróci — Grottger głuchą rozpacz narodu świadczyć będzie przed rozbawioną stolicą pierwszym swoim cyklem: „Warszawa“. Na ścianach małej sali Kunstvereinu rozepnie się niemy krzyk protestu wielkiego artysty.



Artur Grottger z czasów wiedeńskich



P. Wanda, Monné narzeczona Grottgera

A choć wówczas daleki będzie od zachwytów nad każdą, co drugą poznaną kobietą — kaprys losu w wirze balowym zbliży do niego kobietę — dziecko prawie — która jedyna, obok narzeczonej, sięgnie głębiej do duszy artysty. To młodziutka panna Karolina Giżycka. Zaczyna się prząść nić dziwnego romansu. Znajomość zawarta na sali balowej nie skończy się, choć z nakazu rodziców panny przerwą się w domu wizyty i lekcje rysunków; godziny spędzone w wiedeńskim Belwederze, wśród gorączkowych rozmów o sztuce i miłości, więcej dadzą szczęścia i upojenia. Po dwóch latach, wśród tłoku masek i kostjumów, spotkają się znów na sali balowej i „z sercami na dłoniach“ potrącą o struny godzin, spędzonych w pustych salach Belwederu.

Mimo to Karolina Giżycka do sztuki Grottgera nie przejdzie. „Ale kto wie, czy „Parki“ ze swą eteryczną poezją elegijnozmysłową à la Musset nie powstały z wonnych pyłków, opadających z kwiatów tej miłości.“ (Bołoz-Antoniewicz).

Karolina Giżycka, w dziesięcioletnią rocznicę śmierci, sztukę Grottgera uczci książką, niewielką wprawdzie, ale pełną pietyzmu i uwielbienia. (Artur Grottger. Eine Reminiscenz von F. M. Aren. Wien 1878.) Był to jeden z tych „dziwnych romansów“, o którym pamiętała całe życie.

— — — — — — — — — — — — —

Na balu, we Lwowie 13 stycznia 1866 poznaje Grottger tę, która duszę jego wzniesie na piedestał „Lituanji“ i „Wojny“.

Z portretów p. Wandy Monné wieje dziwny urok. Nadzwyczajnie szlachetne czoło, oczy jakby w genialną twórczość artysty wpatrzone, łagodnie zarysowane usta, regularny, delikatny owal, głowa osadzona wysoko i dumnie. Cichy, szlachetny, wprost jakiś odświętny nastrój wieje z wizerunków Wandy Monné, późniejszej Karolowej Młodnickiej, autorki wielu popularnych książek dla dzieci.

Nie przeczuwali oboje, że miłość zabłyśnie na tak krótko.

Niedługo po balu na Strzelnicy, Grottger zostaje narzeczonym panny Monné. Odtąd w każdym liście zdawać jej będzie sprawę z zaczętych i skończonych obrazów „Lituanji“, z planów artystycznych na przyszłość, z genjalnych wizyj, które szarpią jego duszę, z maleńkich kłopotów, trosk i przeciwności. W słowach prostych szczerych i czystych zwierzać się będzie początkowo z przyro-



Artur Grottger z czasów wiedeńskich

stu sił życiowych i twórczych, a potem, gdy wychudłej ręce zaciąży już pióro, z tego, że „kacyk twój stary już bardzo, może za stary“, że go „pot po nocach oblewa“, a nie wolno mu spocząć, bo czuje się „apostołem sztuki“ i tyle ma jeszcze do powiedzenia.

W listach do narzeczonej zamknął Grottger tragiczną historję swoich ostatnich dwóch lat życia.

Rok 1866, wielka miłość, częste przebywanie na wsi, wracają artyście optymizm, ale nie jest to już ten dziwnie beztroski, prawie dziecięcy optymizm ośmnasto-dwudziestoletniego „Acia“; rozmach życiowy staje się w tej epoce jakiś nerwowszy, bardziej gorączkowy, zapalony i jakby nieubłagany. Może w przeczuciu bliskiego końca? Choć listy z r. 1866 mówią nam, że Grottger jest „zdrowy jak ryba“.

Pod wpływem miłości powstają prócz „Lituanji“ także szkice kredką, jak n. p. „Składka“, gdzie artysta uwiecznił rysy narzeczonej. Wyniosła postać kobieca, zamyślenie oczu, łagodny, smutny uśmiech. Taką musiał mieć w pamięci, potem, w Paryżu „w tem mieście nie dla artystów“ (jak pisał), znużony gwarem „jarmarcznej stolicy“, taka się mu śniła w marnym hoteliku przy Boulevard St. Michel.

„Wieczory zimowe“ obejmujące dziesięć obrazów, (Chrystus w cierniowej koronie — Matka Boska bolesna — W minach — Pod murami więzienia — Słuchajcie dzieci — Ślepy cygan — Portret malarza Tepy — Portret W. Pola. — Szlachcic pod figurą — Noc na lagunach), zadedykuje Grottger w tym czasie p. Monné.

W sierpniu tegoż roku przebywa razem z narzeczoną w Krynicy. W Grybowie maluje portret p. Monné w stroje Turczynki, jesienią w Porębie kończy jej olejne popiersie, zaczęte w Dyniskach u p. p. Skolimowskich, gdzie był częstym gościem.

Zobaczą się potem raz jeszcze w grudniu, we Lwowie, który Grottger zawsze tak ogromnie lubił, ale artysta przyjedzie już chory („Twój Kacyk bidzi“), a te dwa tygodnie, to już ostatnie jego słońce. Polski już nie zobaczy a choć przed samą śmiercią Paryż sypnie mu trochę sławy, będzie — jak sam pisał o sobie — „wybranym, ale z pośród największych nędzarzów“.

Praca nad zaczętą jeszcze w Porębie „Wojną“ pożera jego nerwy i nadweręża wątłe zdrowie. Grottger poprawia i kończy poszczególne kartony.

Przyjrzyjmy się uważnie, a rysy p. Monné rozpoznamy na każdym prawie, począwszy od „Alegorji Wojny“, skończywszy na „Świętokradztwie“. Sam stara się o to, aby stosunek osobisty, łączący artystę „Artystę z Muzą“, był silnie zaakcentowany; czuje żal do Gerôme'a, zwracającego mu uwagę, by zatarł podobieństwo rysów.

„Ty, jako moja Beatryx, ciągle mi stoisz przed oczyma. Postać twoja czaruje mnie i porywa ze sobą. Pójdę za nią wszędzie, gdzie ona mi każe, pójdę w ślad za okropną wojną“. (Cytaty listów Grottgera, zaczerpnięte z Antoniewicza. Przyp. autora.)

W innym z listów — gdy Grottger już jest prawie na ukończeniu całego cyklu — pisze: „dodałem gwiazdeczkę mojej Beatryx nad głową“. W „Losowaniu“ Beatrycze jest: „bazio pećna, stoi smutna za Dantem swoim i tak żałośnie patrzy na ładnego bohatera obrazu, że mnie aż zazdrość bierze, ile razy na nią spojrzę“.

W sam czas ukończy artysta „Wojnę“. Tragiczna choroba płuc nie pozwoli mu już pracować. „Mój Boże! to minęło, kacyk bidzi, bardzo mu ciężko na sercu, tak niem szarpie, jak gdyby w kawały poszarpać chciało. Ciebie tu niema“.

Nad wyraz smutny, nie chce się przyznać Grottger do swojej choroby, może nawet sam nie wierzy, że tragiczny koniec taki już bliski. „Kocie twoje od kilku dni było bardzo chore, mniej fizycznie, jak na duszy“ — a trochę później: „Twoje kocie słabsze od komara“. A chociaż pociesza narzeczoną, (do śmierci jasny, nieuleczalny optymista), że „zdrowy i silniejszy będę“ — stało się inaczej.

Ostatni list z końca listopada 1867 roku, już prawie stygnącą pisany ręką:

„Płaczesz!! Płaczesz, moje biedactwo? Nie płacz, bo w samej rzeczy niema czego. Kończę, bo ręka w żaden sposób — iść — dalej — nie — chce — Twój Artur.“

Parki, widziane w śnie lat temu pięć, przecinają nić życia i miłości. *Kazimiera Alberti*

MARZENIE SKWERU

Z CYKLU: „IMPRESJE MIEJSKIE“

WIEŻOWY zegar wymówił spokojnym, obowiązkowym, trochę zmęczonym głosem godzinę późną.

Późną? Hm... dla człowieczego trybu i zwyczaju. Ten tryb, ten puls gaśnie, zacisza się, jak niepokój, który znużył się sam nadmiernem natężeniem i zapada w otępiałą głuszę. Nie milknie do dna, — ale przestał już krzyczeć tysiącem szumów i jazgotów.

Młoda trawa podaje sobie szeptem z rabatu do rabatu: „Już... już... spokój będzie“... Prostuje się i oddycha radością ulgi.

Krzewy, ostrzyżone fryzjerskim zabiegiem, dygocą jeszcze dreszczem niedawnego wspomnienia.

Swobodne, grzywiaste czupryny drzew najstarszych porozumiewają się nieznanem, majestatycznie rozdawanem, hasłem.

Miljon źdźbeł i listeczków strząsa z wiotkich ciał powłokę szarych nalotów, namywa się, napaja cichuteńko łaskawemi, mądremi kropelkami rośnemi, które spłynęły właśnie dziś w tak rozkosznej hojności.

Nagle reflektor wielkiej limuzyny brutalnem światłem odkrywa cichy obrzęd oczyszczenia.

Skwer drży z obrazy.

Równe wstęgi ulic i proste klatki kamienic ukazują się na mgnienie ostro i dotkliwie.

Znów ciemność.

Huk benzynowego motoru wpada w odmęt dalszych wstęg i klatek i — głuchnie gwałtownie.

Skwer podnosi głowę. „Dzisiaj — dzisiaj...“

„Sz-sz-sz-sz“ — nawołują do tajemnicy drzewa-senjory, o pniach kostropatych, twardych, nieustępliwych.

„Korzenie ze sobą spleść — końce, koniuszeczki zacisnąć — oddechu nabrać wielkiego, jak pragnienie — siły dobyć z całości wnętrz tęskniących — przywołać moce, dla których niemasz nic niepodobnego — wyrwać się z ziemi — stłumić krzyk cudu — i iść — i iść...

Iść...

Plan ułożony już dawno. Wyszedł z rabatu niezapominajek, które tak wnikliwie, tak cudnie opowiadać umieją o zwierciadlanym stawie pod prastarym lasem...

— „Żebyście wy widziały — żebyście widziały“ — — — zaszeptywały się w relegijnej tęsknocie, płacząc nieprzerwanie.

A motyle białe i chrząszcze roznosiły tę tęsknotę po wszystkich więźniach skweru, jak bakcyl gorączki i buntu.

I bunt się zrodził.

Dziś w nocy —

Pójdziemy — do tego raju pod prastarym lasem.

Drżą z niecierpliwego pragnienia.

Tylko senjory głuszą przedwczesne wybryki.

— Pójdziemy.

Stanie się cud, kataklizm.

Korzeniami się splatają, mocno, sprężyście, dobywają z siebie

jakieś głębne, tajemne siły ruchu, energji, o której nawet nie wiedziały dotąd.

Chwytają się silnie pod ziemią odnóżami, łapeczkami cieniuchnemi jak pajęcza przędza — a górą, ku sile snadniejszej, powietrza nabierają w płuca zielone.

Dźwigają się. —

— Hoo... heej — jakże jęknęła ziemia, nagłem szarpnięciem sztywnych pni strwożona!

Brzeg szarej wstęgi ulic przyległych szczerbi się gwałtownie — głuchy gruchot kamyczków odrzucanych przysypuje go suto.

Jeszcze w płuca tchu! Jeszcze mocy!

Raz jeszcze mocy!

Ruszają — — —

Ruszają!

Senjory kasztany, klony i akacje, wytworniś laur, migdał i spirea, peonje, rabaty bratków, skarlet, niezapominajek, begonji, i ostromlecz, i koniczyna, i trawka wiotka, równo dziś rano zczesana, i żywopłot bezradny — wszyscy, wszyscy wraz połączeni przecudownym uściskiem — czynu.

Ruszają w ekstazie — suną spokojnie i wolno, niosąc na korzeniach warstwę ziemi niewoli — płyną ku lasom granatowym, ku lśniącym stawom marzenia... Suną przez zaspane ulice, ocierają się o gzymsy, druty i słupy, wydymają się dumą wolnego majestatu swego.

Dalej, dalej — ku przezroczystej swobodzie.

Suną — — — Co powie staw?

Zanika już architektura miasta. Przez cieśnię ulic udało się przejść szczęśliwie. Nikt zbuntowanych nie dostrzegł. Nikt nie wstrzymywał. Nikogo nigdzie nie było. Ani jednego benzynowego smoka, ani jednego zapóźnionego wędrowca.

Przedmieście. Wicherek szeleści, wije się wokół radośnie.

Lasy! Widać już lasy. Uścisk buntowników zacieśnia się wysiłkiem ostatnim.

Byle dojść! Byle dojść! A potem — wsunąć się na przestrzeń rozlewną, wielką, którą teraz całuje księżyc dobrotliwy...

Przypaść, przycisnąć się, wrosnąć!...

Już tak blisko...

Z lasu wychodzą uroczyście Dryady — w ogromnej mnogości — słodkie, serdeczne — witać chcą. —

Napój im niosą nieznany. —

Leśnej rosy nienazwany czar — mocny, jak miłość.

Teraz, teraz spłynie rajskiego powitania chrzest. — — —

Stać!!!

Raz jeszcze chybotnęły silniej korony senjorów i skwer stanął.

Miljon omroczonych istot czeka półsennie na chrzest.

Gdzie Dryady?

Tu?... Czemu tak jasno, tak duszno?

Huk, zgrzyt i łomot. .

Skwer budzi się z nocnego transu. Gumowe węże zlewają troskliwie chłodnym wytryskiem rozpalone głowy.

Ogrodnik drepce, szuka, patrzy, wyrywa, strzyże, przycina...

Wokoło wstęgi twardych ulic.

Kamienne klatki.

I benzyna — — —

I trzask motorów — — —

I tysiączne stopy.

Dzień już. — — —

Ogrodnik...

I pył...

Rzeczywistość śmieje się z marzenia.

Marja Hausnerowa

MORZE I DZIEWCZYNA

10)

Powieść nagrodzona na konkursie „Świata Kobiecego“

Z ROZMYŚLAŃ wyrwało ją nagłe ożywienie publiczności; rozległy się oklaski i wołania.

Spojrzała na scenę. Stał na niej wysoki, gibki Tatar o nagim torsie, przepasanym lamparcią skórą. Na nogach miał kierpce z okręconemi wokoło łydek rzemieniami, a na głowie przylegającą czapeczkę z wielbłądziej szerści. Wyszło na scenę czterech muzykantów i przykucnęło w głębi. Jęli grać, kołysząc głowami w takt, gdy rytm stawał się bardziej nerwowy. Powtórzyli kilka razy pierwszy motyw jednej z mało znanych chajtarm. Tancerz stał bez ruchu. W tem najstarszy grajek skinął rozkazująco na towarzyszy i mocniej uderzył w tamburyn. Muzyka zakipiała niespodziewanym wybuchem treli.

Chajri podparł się pod boki. Rozkołysał się w biodrach, unosząc od podłogi to jedną, to drugą piętę. Kołysanie robiło się coraz szybsze — wtem nagły skok w prawo i zawrotny taniec... Grały mięśnie bark, grzbietu i ud, czyste i skończone w każdym kształcie; tancerz był cały rytmem, cały wybuchem radosnej siły.

Publiczność szalała; rozległy się gwizdy zachwytu, okrzyki, brawa — zrywano się z miejsc, rzucano na scenę kwiaty. Wszystkie serca tańczyły razem z Chajrim. Nagle tancerz, na palcach wspięty, ze ściśniętemi kolanami, podał się głową wtył i znieruchomiał, tylko rozkrzyżowane ręce trzepotały się lekko niby skrzydła ćmy. Muzyka zamarła, ostatnie jej dźwięki zawisły pod sklepieniem namiotu...

Wybuchły kaskady oklasków; zasunięto kurtynę.

— To jeszcze nie wszystko! — wołał w zachwycie młody owocarz z Nadbrzeżnej. — Tu było tylko szesnaście „pas“, a on ich umie trzydzieści siedem! Zaraz pani zobaczy!

Illa opuściła swoje krzesło, pragnąc odszukać Krzysztofa. Natknęła się na Olę, która stała z boku pod drzewem, bliżej estrady.

— Kogo szukasz? Może wiem, gdzie jest? — spytała kuzynka.

— Chciałabym odnaleźć Tonię i Miasojedową — skłamała Illa. — Czy przyszły?

Ola roześmiała się nieszczerze.

— Nawet dawno, to też mają dobre miejsca i siedzą tuż przy scenie; nie masz poco tam chodzić, wszystko zajęte, a Chajri zaraz znów wyjdzie.

Illa wróciła na poprzednie krzesło. Był jeszcze taniec góralski, mniej żywiołowy, ale bardziej charakterystyczny; potem miało nastąpić tatarskie wesele, tymczasem ogłoszono dłuższą pauzę.

Illa wstała i obeszła widownię dookoła: Krzysztofa nigdzie nie było.

IX. NAJWYŻSZA FALA

Nazajutrz Oleczka wstała jeszcze później niż zwykle i w różowem kimonie zjawiła się dopiero po obiedzie. Nikogo nie było już przy stole, tylko Illa z roztargnieniem bawiła się okruszynami chleba, które zostały na obrusie. Ola powitała ją z niezwykłą uprzejmością i usiadła naprzeciwko niej.

— Zawołam Maszę, żeby ci dała obiad, chcesz? — zaproponowała Illa.

— Dziękuję, głowa mnie boli.

I z nieprawdopodobnie słodkim uśmiechem spytała:

— Illo, kochanie, możebym mogła zająć twój pokój? Przeniosłabyś się na moje miejsce do Toni.

— Skąd ci to na myśl przyszło? — zdumiała się Illa.

— Już dość dawno chodził mi ten zamiar po głowie. Od strony kuchni doprawdy spać nie mogę; tyle hałasu i much! Ty i tak wcześnie wstajesz, więc cóżby ci szkodziło? Przytem Tonia denerwuje mnie niemożliwie swojemi wyskokami, a ty za nią przepadasz. Chyba zauważyłaś, jak mi policzki zapadły!

Zresztą spójrz na moje ręce, widzisz, jak schudłam? To wszystko z braku spokoju. Część mebli możesz wziąć, pokażę ci które.

— Dziękuję za wspaniałomyślne pozwolenie! — odparła Illa, której krew uderzyła do głowy.

Ola widocznie zauważyła to, gdyż stała się jeszcze słodsza:

— Pomogę ci przenieść rzeczy i zabiorę swoje graty z dwóch półek w szafie, dobrze?

Illa nie wytrzymała.

— Co to wszystko ma znaczyć? Do czego zmierzasz? Byliście niezadowoleni z poprzedniego lokatora; jeśli obecnie wujenka jest niezadowolona ze mnie, mogę sobie znaleźć inny pokój, nie bój się! Ale czemu nie rozmówicie się ze mną poprostu?

— Nie, nie, dajmy pokój, nie chcę o tem mówić, skoro się obrażasz — chciała przeciąć Ola. — Rozmowa w takim tonie męczy mnie...

— W takim razie odpocznij i wtedy gadaj ze mną po ludzku!

— Nie potrzebujesz mi radzić, żebym odpoczywała: nie mam po czem! — odcięła się ze zjadliwym uśmiechem, z którym wyglądała dziwnie staro.

— Co to ma znaczyć?

— Och nic... myślałam o zeszłej nocy... chciałam cię tylko ostrzec... Tonia widziała pana Witolda, jak pędził przed naszym domem. Podobno pewien jego przyjaciel wyjeżdża jutro wczesnym rankiem. Pan Witold szedł zamówić dla niego miejsce w samochodzie.

Illa stała bez ruchu. Gdy słowa kuzynki dotarły z trudem do jej świadomości, zaiskrzyły jej się oczy:

— Olo, pilnuj się!

Tamta ciągnęła dalej, wsparta niedbale o stół:

— Myślę, że ta wiadomość nie powinna ci być obojętną! Ten pan ma zdaje się wobec ciebie pewne obowiązki; to trochę dziwne, że ucieka, czyż nie?

Pożałowała natychmiast tych nieopatrznych słów i z przerażeniem cofnęła się przed Illą, której twarz ściągnęła się tak groźnie, iż Ola przez błyskawiczną chwilę zapragnęła coś złagodzić, zaprzeczyć sama sobie: było za późno.

Smagnął ją cięty policzek.

Zerwała się: Illi już nie było. Pobiegła za nią do pokoju, chcąc w jakiś sposób wywrzeć swoją złość; drzwi były zamknięte na klucz od wewnątrz. Poczęła się dobijać, lecz odczuła śmieszność swojej sytuacji. Fala gorącej krwi uderzyła jej do głowy. Wyszła do ogrodu i chodząc wśród moreli rozmyślała nad tem co zaszło. Powoli zaczęło w niej brać górę zadowolenie: pod tym fakcie Illa nie będzie mogła u nich zostać. Poczuła nienawiść do tej zgrabniejszej dziewczyny, której oryginalna uroda przyciągała zachwyt każdego.

Nagle usłyszała głos Illi:

— Maszo, gdyby pani pytała o mnie, to proszę powiedzieć, że wyjechałam do Gurzufu, do pani Pawłowej.

Ola wróciła do domu, siadła na otomanie i planowała sobie, w jaki sposób poinformuje matkę o tem co zaszło. Z ojcem nie liczyła się zupełnie.

Illa pobiegła do Yacht-Clubu, wzięła łódkę i wypłynęła na morze.

Pod szarem niebem falowała leniwa, żółtozielona woda. Illa odłożyła wiosła i ukryła twarz w dłoniach. Nie dawała się zwątpieniu ani rozpaczy. Nurtowało ją jedno tylko zagadnienie: jak postąpić teraz?

To, że Ola podpatrywała ich ubiegłej nocy w ogrodzie, było szczegółem, o którym nie warto było myśleć. Chodziło o to, by zdać sobie sprawę, co skłoniło Krzysztofa do wyjazdu? Czy to ma związek z jego wczorajszem zniknięciem z ogrodu?

Że ją kochał, nie wątpiła. Zatem jakaś przeszkoda. Trzeba tę przeszkodę usunąć i szczęście wywalczyć! Jeśli Krzysztof nie może lub nie umie — ona powinna to uczynić. Ale na to trzeba przedewszystkiem wiedzieć. Nie będzie zaś pytać obcych o te sprawy najbliższe!

Gdy uprzytomniła sobie wszystko, skierowała łódkę ku brzegowi. Słońce spłynęło już nisko, złocąc krawędzie chmur.

Willa „Aj-Petri“ stała na wzgórzu, z trzech stron otoczona morzem. Po wyżwirowanych stopniach między dwoma rzędami oleandrów podeszła Illa ku tarasowi z białego kamienia; nie było tam nikogo. Korytarz też był pusty; minęła uchylone drzwi do jadalnego i zawahała się u wejścia na schody.

Chciała kogoś zapytać... Nagle zauważyła tablicę z nazwiskami gości, wypisanemi kredą po rosyjsku. Szukała gorączkowo, aż znalazła:

Nr 42, Bolenckij, podporucznik. Klucz od pokoju nie wisiał na haczyku: Krzysztof był u siebie.

Z bijącem sercem wbiegła Illa po schodach; ponsowy dywan głuszył jej kroki. Teraz na prawo, czy na lewo? Poszła na lewo: Nr. 40, 41, 42... Zapukała bez chwili wahania. Nikt się nie odezwał. Powtórzyła pukanie: znów żadnej odpowiedzi. Wówczas nieśmiało poruszyła klamkę — drzwi uchyliły się miękko — stanęła na progu.

Otwarta walizka, rozstawiona na krzyżakach. Na stole rozrzucone jakieś papiery; nad niemi w wazonie kryształowym dwie białe róże, rozwarte szeroko, jakgdyby ciężyły im płatki wokoło żółtej źrenicy. Illę ogarnęło dziwne wzruszenie na myśl, że tu mieszka Krzysztof, że ten pokój pełen jest jego myśli i uczuć.

Nagle dostrzegła Bolęckiego. Stał na balkonie, odwrócony do niej profilem, i patrzył na morze. Wyszedł widocznie przed chwilą z pokoju, w przeciwnym razie byłaby go zauważyła podpływając do przystani. Spojrzał wgłąb pokoju.

Na widok Illi pokraśniał i widać było, że stara się opanować wzruszenie.

W jednej chwili był przy niej, pocałował ją w rękę i przesłoniętym głosem prosił:

— Niech pani wejdzie, panno Illo, niech pani siądzie!

Podał jej trzcinowy fotelik, zamykał gorączkowo drzwi, szafę, walizkę...

Stanął przed nią, chciał coś rzec — i osunął się na ziemię, wtulając głowę w jej kolana.

— Czemu przyszłaś? Czemu przyszłaś?

W głosie jego drgał wyrzut, lecz zaprzeczyły mu zaraz promieniejące, żarliwe oczy.

— Panie Krzychu — prosiła Illa — proszę usiąść obok mnie! Musimy pomówić poważnie; niech pan mnie usłucha i siądzie!

Usłuchał.

— Czy to prawda, że pan wyjeżdża?

Stropił się; po chwili odparł cicho, patrząc w ziemię:

— Tak.

— A czemu?

Milczał, wreszcie wybuchnął:

— Niech mnie pani, nie dręczy panno Illo! Ja — ja nie ręczę za siebie! Jestem żołnierzem, mówiłem to pani dawno. I cóżbym pani dał? Najdalej za tydzień muszę być daleko stąd. Co potem będzie, nie wiem... Ci, co mi rozkazują, mają prawo po temu, sam to prawo im dałem. Dokąd mnie wyślą? Czy wrócę? Zapewne teraz przyjdą najcięższe czasy!

Po chwili ciągnął dalej:

— Panno Illo, wiem — pani myśli: to czemu nie cofnął się przed wczorajszym dniem? Tak, jestem winien. Ale widzi pani — zawahał się, i ciszej: — kocham, nie rozumiem, co się ze mną dzieje, nie umiem badać swego serca, zapobiegać, dyplomatyzować z tem czemś ogromnem!

Położyła dłoń na jego dłoni. Chwycił ją gorączkowo:

— Dopiero wczoraj zrozumiałem. I powiedziałem sobie: bydlę ze mnie, bydlę! Do czego zmierzam? Ja oczywiście będę szczęśliwy, bo nawet w najgorszej chwili będę miał w sercu to kochanie i będę wiedział, że czeka na mnie szczęście bez granic. Ale pani? Zwiążę panią z sobą i pójdę w świat — może na zawsze, czy ja wiem? Złamię pani, jak to mówią, życie: nie dam szczęścia, a zamknę możliwość znalezienia innego. Więc postanowiłem natychmiast wyjechać.

C. d. n.

TYPOWE JESIENNE SUKNIE SPACEROWE



1126 Sukienka z wełny szkockiej przybrana jednobarwną, krawatka z ciemnego jedwabiu.

1127 Suknia z ciemnego materjału charmelaine fałdowana po bokach, pasek przechodzi przez nacięcia i jest wyszyty sutaszem.

1128 Suknia z jasnej i ciemnej wełny przybrana plisami, spódniczka fałdowana po bokach.



1129 1130 1131

1129 Szykowny komplet jesienny. Spódniczka i podszewka płaszcza z materjału szkockiego, płaszcz i jumper z odpowiednio dobranej wełny. Płaszcz tworzy z tyłu głębokie fałdy, pasek z klamrą.

1130 Młodociana sukienka z materjału kasha przybrana gładkim materjałem, spódniczka układana na przodzie w głębokie fałdy.

1131 Komplet z dwubarnych materjałów. Suknia z jaśniejszego materjału z wąskim rewersowym kołnierzem, przybranie sukni i żakiet z materjału ciemniejszego, żakiet przybrany pliskami jasnemi.

NOSI SIĘ PASKI



1132 Suknia z materjału charmelaine przybrana plisami ciemniejszemi i guzikami.

1133 Elegancki komplet jesienny. Suknia z jasnej wełny przybrana górą w poprzeczne zakładeczki, płaszcz ciemniejszy podszyty materjałem w kolorze sukni, kołnierz i manszety futrzane.

1134 Suknia z wełnianego rypsu przybrana jaśniejszą wypustką.

KOSTJUMY I PŁASZCZE





1135 Kostjum z rypsu z krótkim żakiecikiem i spódniczką z głębokim fałdem na boku.

1136 Kostjum sportowy z angielskiej wełny w deseń, krótki żakiet z kieszeniami i paskiem, kołnierz z jasnego jednobarwnego sukna.

1137 Spódniczka z wełny w bronzową kratę, żakiet z bronzowej wełny z paskiem i kieszeniami, kołnierz z materjału spódniczki.

1138 Kostjum z materjału kasha w angielskim stylu, kołnierz z aksamitu imitującego skórę węża.

SĄ PROSTOLINIJNE



1139 Praktyczny płaszcz z angielskiego materjału przybrany gładkiemi plisami i kieszeniami, kołnierz skórzany.

1140 Płaszcz z miękkiej wełny w drobne zakładki po bokach

1141 Płaszcz z rypsu z półpaskiem, kołnierz z błyszczącego jedwabiu.

1142 Płaszcz z angielskiej wełny w deseń, kołnierz z fantazyjnego futra.

SUKNIE PRZEJŚCIOWE



1143 Skromna suknia z materjału kasha fałdowana na przodzie, pasek z czerwonej skóry z metalową klamrą.

1144 Suknia z ciemnego aksamitu przybrana białą crêpe de Chine.

1145 Suknia z wełnianego ripsu, plastron z jedwabnej krepy.

1146 Suknia z gładkiej i szkockiej wełny, plastron z jasnej krepy jedwabnej.

FAŁDY I GUZIKI SĄ ULUBIONEM PRZYBRANIEM



1147 Suknia kombinowana z wełny gładkiej i w kratę przybrana guzikami.
1148 Suknia z jasnego materjału przybrana guzikami.
1149 Suknia z ciemnej wełny przybrana jasną jedwabną krepą.

1150 Bluzka z crêpe marocain w deseń przybrana jednobarwnym jedwabiem.

1151 Bluzka z cienkiej wełny z wąskim paskiem i kieszonkami, kołnierzyk z imitacji skóry węża.

1152 Bluzka z jasnej tafty przybrana szkocką taftą.

1153 Spódniczka z angielskiego materjału w deseń w głębokie fałdy z naszytemi kieszeniami.

1154 Spódniczka szewiotowa prybrana plisami.

1155 Spódniczka z wełny w deseń z kieszeniami z gładkiego sukna, kieszenie ozdobione motywami z materjału spódniczki.





1172. Suknia z materjału kasha w kolorze jasno zielonym układana na przodzie we fałdy, plastron biały.
1173. Suknia z wełnianego rypsu w kolorze vieux rose przybrana imitacją skóry węża.
1174. Suknia z szarego lekkiego materjału wełnianego w głębokie fałdy po bokach, do tego kamizelka bez rękawów z szerokim paskiem.
1175. Suknia z jasnego materjału kasha z szerokim paskiem skórzanym, plastron, kołnierz z białej jedwabnej krepy.







1176. Suknia z wełnianego rypsu pastelowo niebieskiego przybrana jasno zielonym jedwabiem.

1177. Suknia kombinowana. Spódniczka i bolero z zielonej crêpe marocain, bluzka ze szkockiej tafty.

1178. Suknia z cienkiego niebieskiego rypsu ozdobiona szerokiemi zakładkami i haftowanym monogramem.

1179. Komplet jesienny. Suknia z szarej wełny kasha we fałdy na przodzie, krótki żakiecik z wełny w kratę przybrany materjałem spódniczki.

1180. Suknia z zielonej wełny fałdowana po bokach przybrana materjałem o ton ciemniejszym.

1181. Suknia z lekkiej wełny pastelowo niebieskiej wyszyta sznureczkiem i przybrana białym lisem, spódniczka tworzy po bokach godety.

1182. Szykowny komplet jesienny. Suknia z zielonej wełny kasha z plisowaną spódniczką, przybranie i płaszcz z bronzowej kasha. Podszewka płaszcza i szal z jedwabiu w kolorze sukni.

1183. Suknia z wełny vieux rose przybrana miękkiemi wolantami i szerokim paskiem. Suknię można nosić otwartą.

1184. Suknia z żółtej crêpe marocain ze spódniczką we fałdy po bokach, wąski pasek związany na boku.
1185. Suknia wizytowa z czarnej crêpe marocain przybrana różową.
1186. Suknia wizytowa z różowej crêpe de Chine z przodu lekko zebrana i związana szarfą, przybranie z białej crêpe Georgette.
1187. Suknia strojna z blado niebieskiej crêpe de Chine przybrana jasno żółtą koronką, plastron z żółtej crepy jedwabnej.



KORONKI PRZY SUKNIACH POPOŁUDNIOWYCH



1156 Strojna popołudniowa suknia z crêpe Georgette przybrana cienką koronką.

1157 Suknia z crêpe romain przybrana poprzecznemi pliskami, szeroki pasek z klamrą.

1158 Suknia popołudniowa z crêpe satin lekko wyrzucana i szarfą związana, plastron koronkowy.

SKROMNIEJSZE CIEPŁE SUKNIE PORANNE



1159 Poranna suknia z jasnego wualu przybrana aksamitką i paskiem z materjału gładkiego, rękawy szerokie.

1160 Domowa suknia z cienkiej ciemnej wełny przybrana jasną krepą jedwabną.

1161 Poranna suknia z krepy do prania w deseń kolorowy, przybranie białe.

1162 Poranna suknia z materjału fresco z szerokiemi rękawami, plisy z czarnego jedwabiu.

1163 Suknia z crêpe Georgette z marszczoną tiuniką ozdobiona haftem.

1164 Suknia z jedwabnego białego wualu przybrana czarnemi plisami.



1165 Suknia z crêpe de Chine w szaro-srebrny deseń przybrana czarnemi plisami, na ramieniu wielki kwiat.

1166 Suknia z crêpe de Chine w szaro-niebieskim kolorze, tiunika i plisy imitujące bolero z ciemno niebieskiej crêpe satin haftowane srebrem, pasek związany na boku.

KOSTJUMY I PŁASZCZE DLA MŁODZIEŻY



1167 Płaszczyk dziecinny z imitacji skóry węża.
1168 Płaszczyk dziecinny z materjału dwustronnego.
1169 Płaszczyk dziecinny z angielskiej wełny w kratę z paskiem i kieszeniami.
1170 Kostjum dla dziewczynki z wełnianego rypsu z aksamitnym kołnierzem.
1171 Kostjum dla panienki z angielskiej wełny w deseń przybrany patkami, kołnierzyk wysoko zapięty.

JESIENNE STROJE PODRÓŻNE



1188 Płaszcz z angielskiego materjału w dużą kratę, pasek, kołnierz i manszety z gładkiego sukna.

1189 Sportowy kostjum z angielskiej wełny, spódniczka we fałdy, żakiet z karczkiem, paskiem i kieszeniami.

1190 Młodociany kostjum. Spódniczka z wełny gładkiej fałdowana po bokach, żakiecik zapinany na dwa rzędy guzików z wełny w kratę.

1191 Kostjum turystyczny z lodenu, żakiet z paskiem i wielkiemi kieszeniami.

SKROMNIEJSZE SUKNIE ŻAŁOBNE



1192 Kostjum do żałoby z czarnej popeliny, plastron i rewersowy kołnierz z krepy.
1193 Suknia do żałoby z lekkiej wełny, przód z krepy.
1194 Suknia do żałoby z cienkiego rypsu przybrana plisami z plastronem z krepy.
1195 Suknia do żałoby z materjału fresco przybrana krepą.

PŁASZCZE DLA TĘŻSZYCH PAŃ



1196

1197

1198

1196 Płaszcz dla tęższej pani z angielskiego materjału dwustronnego, kołnierz i mankiety po stronie w kratę.

1197 Płaszcz dla tęższej pani z czarnego rypsu wełnianego z półpaskiem.

1198 Płaszcz dla tęższej pani z angielskiego materjału w drobną kratę, kołnierz z materjału gładkiego.

KORZYSTNE MODELE DLA TĘŻSZYCH PAŃ





1199 Suknia dla tęższej pani z crêpe de Chine przybrana plisowaniem, plastron z jasnej krepy jedwabnej.

1200 Suknia dla tęższej pani z crêpe marocain, plastron z jasnej crêpe de Chine ozdobiony paskiem z błyszczącego jedwabiu.

1201 Suknia dla tęższej pani z ciemnej crêpe de Chine przybrana koronkowym kołnierzem.

PANI KALERGIS — „BIAŁA CZARODZIEJKA“



PO WIEKOWEJ niewoli politycznej, podczas której cenzura najeźdźców pętała bezlitośnie każde wolniejsze nasze słowo, przyszła obecnie pora na odrobienie wielu zaległości z dziedziny naszej historji, zwłaszcza porozbiorowej. Dopiero teraz możemy mówić swobodnie, w sposób nie fałszowany względami, nic wspólnego nie mającemi z opracowywanym przedmiotem, o rzeczach i ludziach, co do których zmuszano nas dotychczas zachowywać mniej lub więcej kompletne milczenie; i dopiero dziś możemy w tych sprawach przemawiać do całej Polski, nie będąc niewoleni do dyplomatycznego pamiętania, że co wolno pisać np. w zaborze pruskim, czy austrjackim, o tem „cicho, sza!“ w zaborze rosyjskim i *vice-versa.* — To też, po szczęśliwem zniknięciu z horyzontów naszego życia owego wysoce niemoralnego tabu, monografje historyczne, kroniki, wspomnienia, pamiętniki posypały się jak z rogu obfitości. Nareszcie dowiadujemy się całej prawdy o wielu naszych cichych bohaterach (wśród których przedziwnym blaskiem promienieje np. postać księcia Romana Sanguszki), o wielu niestety zdrajcach, o wielu oddanych nam przyjaciołach pośród nie-Polaków.

A rzeczy te interesują widocznie nie samych tylko specjalistów lub wyjątkowych miłośników historji, lecz owszem zaciekawiają one najszersze kręgi czytającej publiczności, skoro nawet wydawnictwa tanie i najtańsze — w rodzaju Bibljoteczki historyczno-geograficznej „Roju“ — nie wahają się udzielać tak wiele miejsca popularnym opracowaniom tematów z bliższej czy nieco dalszej przeszłości naszej porozbiorowej.

Jako tomik 56 wspomnianej przed chwilą Bibljoteczki ukazało się dziełko pani Aurelji Wyleżyńskiej pod tytułem „Biała Czarodziejka“.

„Urodziła się w Warszawie, — czytamy we wstępie, — 7 sierpnia 1822 roku. Ojcem jej był hrabia Fryderyk Nesselrode, a matką Tekla Nałęcz Górska. Dlaczego matka jej, młoda dziewczyna, anielsko piękna, gorąca patrjotka i żarliwa katoliczka, wyszła zamąż za szefa żandarmerji rosyjskiej, Niemca z pochodzenia, Rosjanina z urzędu, wolterjanina z przekonań? niewiedzieć — a najpewniej z tego powodu, że go pokochała. Ale bardzo żałowała tego kroku i nie mogła sobie nigdy przebaczyć zdrady narodowej“.

Gdy przyszła na świat córeczka, matka, lękając się wpływu rozpustnego ojca na jej wychowanie, oddała ją pod opiekę swych szwagrostwa, kanclerzostwa Nesselrode w Petersburgu. „Najlepsi ówcześni nauczyciele dawali jej lekcje i unosili się nad talentem jasnowłosej dziewczynki... Nietylko gra ślicznie, ale i komponuje Ona — która kiedyś będzie jedną z najlepszych uczenic Szopena — już w Petersburgu wygrywa na klawikordzie mazurki. Uczy się też gorliwie języków i posiada wszystkie europejskie mowy. Najgorzej jest z rodzimą: nigdy biegle po polsku nie mówiła i na trudność tę nieraz się skarży“.

Ojciec rzadko ją odwiedza, natomiast matka, którą Marja uwielbia, spędza z nią długie miesiące w rosyjskiej stolicy. W 16 roku życia dzieweczka „obraca się wśród najwyższej arystokracji, bywa nawet na salonach cesarskich“. Latem jeździ do „modnego Badenu, gdzie poznaje świat artystów... Choć Marja jest piękna, pełna talentów i zalet, rodzina z niepokojem myśli, ktoby ją wziął za żonę. Nie ma posagu. Ma tylko jasne bujne włosy, kibić wysmukłą i wyniosłą, ruchy królewskie, łagodne a wspaniałe i cudowne oczy, fiołkowe jak fiołki parmeńskie“.

Zamąż wyjść pragnie, choć „nie dlatego bynajmniej, że tęskni za miłością. Nawet o niej nie myśli, zajęta swą pięknością, muzyką i zachwytem, jaki budzi; tylko że cięży jej rola kuzynki, będącej na łasce bogatych krewnych... Marja wychodzi zamąż za Jana Kalergis, którego już sama postać była w rażącej, z jej piękną postacią, sprzeczności. Potomek Greków nie miał w sobie nic ze starożytnych Greków. Mały, zasuszony, pomimo swych 25 lat, żółty jak cytryna, miał odpowiedni do swego wyglądu charakter. Był skryty, zacięty, nie lubił ludzi, śmiechu i wesołości, a przedewszystkiem był szalenie zazdrosny. To też zaraz po ślubie wywiózł żonę do Londynu. Miał on tylko jedną rzecz, której Marji brakowało: pieniądze; i to oczywiście na szali wyboru zaważyło“.

Wprost obłąkańcza zazdrość Kalergisa zmienia pożycie małżeńskie w istne piekło. Mąż otacza młodziutką żonę siecią szpiegów, urządza jej straszliwe sceny. Wreszcie, widząc sam, że nie poradzi sobie z własnym charakterem, proponuje jej rozstanie się, zabezpieczając jej 250.000 franków rocznej renty. „Śliczna 17-letnia separatka, z malutką, kwilącą w kolebce dziecina, pozostaje nadal w Petersburgu pod opieką swych kuzynów. Boją się dla niej wyjazdu do Warszawy ze względu na ojca, który nie prowadzi zbyt budującego życia, i do Europy ze względu na matkę, którą może gdzieś spotkać i której egzaltacja, na i tak już egzaltowaną główkę, źle wpłynie... Ale i w Petersburgu nie brak niebezpieczeństw. Serduszko Marji niespodzianie odezwało się po raz pierwszy. Książę Demidow, lew salonów północy, wzbudził w niej tak żywe uczucie, iż pragnie odzyskać wolność, aby go zaślubić. Chce się starać o rozwód, choć boi się straty córeczki i choć głęboka jej wiara katolicka oburza się na zerwanie węzłów małżeńskich“. Wkońcu Marja zrywa z Demidowem. — W 20 roku życia jedzie do ojca. „Zetknęła się w Warszawie ze społeczeństwem polskiem i obudziło się w niej poczucie narodowe, solidarność i współczucie dla prześladowanego kraju. „Nie wiem, co się jej stało, — biada stary Nesselrode: — zrobiła się więcej polką, niż stary Lelewel i więcej katoliczką, niż sam papież. Naczytała się niepotrzebnych książek, widzi wszędzie prześladowanie narodu i religji!“...

Niebawem rozpoczyna Marja swe długotrwałe podróże po Europie, wszędzie budząc zachwyt swą nadzwyczajną urodą. „W tych swoich po świecie podróżach... poznała Marja Kalergis Cyprjana Norwida. I zaraz w rzędzie jej wielbicieli stanął, na skromnem, ale odrębnem miejscu, młody ten poeta, malarz i rzeźbiarz. Miał wówczas lat około 24, bo rzecz się działa prawdopodobnie w 1845 r. Był piękny i zyskał już sławę utalentowanego pisarza... Narazie miłość Norwida, pełna uwielbienia, pełna młodzieńczej rezygnacji, mało była wymagająca. Wie, że biała czarodziejka nie jest dla niego, więc woli do niej wzdychać zdaleka, niż mieszać się w tłum wielbicieli. I jakkolwiek lat kilka goni za nią po świecie... boi się narzucać jej... i woli listy rzadkie, nieśmiałe listy do niej i długie szczere listy do jej towarzyszki, a swej przyjaciółki, panny Marji Trembeckiej... Jakkolwiek z początku Norwid mówi, że niczego prócz jej szczęścia — jej szczęścia bez siebie — nie pragnie, jednak... jest ona dla niego gwiazdą, co daje nadzieję. I z biegiem czasu promieniem tej gwiazdy nie chce się już z nikim... dzielić“. Wyznał jej tedy swą miłość i dostał odpowiedź odmowną. Ciosu tego nie przebolał do końca smutnego swego życia.

Teraz bawi pani Kalergis w Paryżu. Melancholijnie uwielbia ją Alfred Musset, a Teofil Gautier pisze o niej „Symphonie en blanc majeur“. Żądna znajomości z corazto nowymi sławnymi ludźmi oraz ich hołdów, dociera Marja nawet do ciężko chorego Heinego. Dzięki pośrednictwu Liszta zostaje uczenicą Szopena i uchodzi za jedną z najlepszych interpretatorek jego utworów.

„Serce kobiety jest nielogiczne, — pisze p. Wyleżyńska, — a serce kobiety romantycznej było dwa razy nielogiczne. To też Marja żywiła dziwne marzenie: chciała pogodzić największe sprzeczności, połączyć w swej miłości i w swem zaufaniu dwóch przeciwników politycznych: generała Cavaignaca i Ludwika Napoleona“. Z dyktatorem musiała jednak zerwać niezadługo. Natomiast na przyjęciach u prezydenta (późniejszego cesarza) bywała często i cieszyła się wielkiemi jego względami.

W r. 1857 pani Kalergis, sama w wieku lat 35, wydaje zamąż swą 17-letnią córkę za austrjackiego dyplomatę, hr. Coudenhowe. Ustaliwszy w ten sposób los córki, jedzie p. Kalergis do Warszawy, gdzie zamieszkuje u ojca. „Dla Warszawy przedpowstaniowej zrobiła wiele. O wiele więcej, niż niejedna osoba, rozpływająca się z zachwytu nad stolicą; zrobiła wiele dla jej życia umysłowego i artystycznego, była podnietą wielu poczynań, opiekunką artystów, gromadzi ich przy sobie i rozwija talenty, pomaga niosąc chętnie dar swojej muzyki. Zaważyła też bardzo w dziedzinie dobroczynności“. Urządza koncerty na cele filantropijne i kulturalne, przyczynia się w znacznej mierze do utworzenia Warszawskiego Towarzystwa muzycznego, utrzymuje przyjazne stosunki z Moniuszką, Deotymą... Natomiast do zbliżającego się Powstania zajmuje stanowisko wysoce krytyczne, a nawet nieprzychylne, nie wierzy bowiem w jego powodzenie. To też przed jego wybuchem opuszcza Warszawę.

„W tym czasie niespodzianie uśmiechnęło się do Marji szczęście. Dyrektorem głównym, prezydjującym w komisji rządowej Sraw Wewnętrznych i Duchownych w Warszawie, w randze pułkownika, był Sergjusz Muchanow... Pokochał ją od pierwszego wejrzenia i kochał przez 2 lata tak stale i oddanie, że wkońcu wzruszył serce tej kobiety. Ocenia jego niezwykłe przywiązanie, jego dobroć, delikatność, poświęcenie w czasie jej choroby, przyjazny i uczciwy względem Polski stosunek. Gdy umiera Jan Kalergis, godzi się na powtórne małżeństwo...“ Ślub, „który zdumiał całą Europę, odbył się we wrześniu 1863“.

Od r. 1865 poważnie zapada na zdrowiu. „Choroba czyni postępy. Już wiadomo, że to jest rak. Choroba brzydka, nieestetyczna. Marja czuje, że to kara za pychę całego jej życia. Czuje też, że się nie wyleczy... Gdy widzi, że koniec się zbliża, prosi o ostatnie sakramenta, słabnącym głosem powtarza modlitwy. Krucyfiks, który trzymała w ręce, oddaje mężowi ze słowami: To dla córki. Zaraz potem zaczęło się konanie, które trwało godzinę. Koniec przyszedł cichy i spokojny — 24 maja 1874 roku“.

— Spodziewam się, że podane tu streszczenie zachęci moje Czytelniczki do lektury ciekawego dziełka p. Wyleżyńskiej. *K-ski*

KRONIKA

ŚWIETNA KARJERA CHINKI. — Pewno w kinie... pomyśli niejedna z Czytelniczek, przeczytawszy tytuł. Na jakiem innem polu bowiem może się wybić kobieta w kraju, w którym prawa zarówno pisane jak zwyczajowe zakreślają jej tak ciasne ramy życia? A jednak — okazuje się, że na każdym gruncie rozwinąć może owocną działalność i zdobyć rozgłos jednostka, ożywiona prawdziwą wolą pracy i mająca do tego odpowiednie dane. Ilustruje nam to najlepiej życiorys Chinki, p. Sumé-Czeng, życiorys pisany przez nią samą i wydany niedawno w Paryżu p. t. *„Souvenirs d'enfance et de révolution"*.

Licząca obecnie około trzydziestu kilku lat Sumé-Czeng przyszła na świat w arystokratycznej rodzinie wyższego urzędnika państwowego. Młodziutka Sumé bardzo wcześnie daje poznać swemu otoczeniu, iż ma odmienny odeń pogląd na wiele rzeczy. Garnie się do zabaw chłopców, nie daje sobie krępować chińskim zwyczajem stóp, a przedewszystkiem — chce się uczyć i uczy się. Podrósłszy, staje się nieodłączną towarzyszką ojca, który ją nieraz przebiera w ubranie chłopca i prowadzi na polityczne zebrania swoich przyjaciół. Młode dziewczę przejmuje się wkrótce ideą walki Chin z zalewem mandżurskim i — mając lat zaledwie szesnaście — przystępuje jak najformalniej do partji, przygotowującej rewolucję 1910 roku. Udział jej i praca były tam traktowane tak poważnie, iż w projektowanym przez tę partję rządzie miała Sumé-Czeng objąć tekę ministra spraw zagranicznych. Po wygaśnięciu rewolucji przenosi dzielna Chinka swą działalność na pole pracy społecznej: funduje własnem staraniem pismo, poświęcone wychowaniu narodowemu kobiet chińskich i organizuje związek kobiet.

Prześladowana przez swych przeciwników politycznych udaje się do Paryża, gdzie kończy prawo, poczem znów wraca do pracy w kraju. W 1919 roku była w Paryżu jako delegatka generalna prasy chińskiej. Obecnie przebywa w Paryżu, kontynuując swe czynne życie działaczki a także i kobiety światowej. *i. j.*

KRÓLOWA HISZPAŃSKA. — Żyjemy obecnie w całej Europie pod znakiem demokracji, mimo to, a może właśnie — wskutek tego, ogromną popularnością nietylko wśród własnych poddanych cieszą się wszystkie królowe europejskie. Najbardziej znana ogólnie piękna królowa Marja rumuńska podczas swej podróży po Stanach Zjednoczonych doznawała wszędzie niesłychanie gorącego i entuzjastycznego — szczególnie jak na praktycznych i demokratycznych Amerykanów — przyjęcia. Królowa belgijska jest poprostu uwielbiana przez swych poddanych, królowej angielskiej nie szczędzą dowodów swego przywiązania zimni Anglicy.

Ogromną też miłością i popularnością cieszy się w Hiszpanji jej teraźniejsza monarchini, królowa Wiktorja Eugenja. Jest to kobieta bardzo piękna, majestatycznej postawy, w obejściu zaś pełna prostoty i dobroci. Królowa ta lubi prowadzić życie bardzo czynne, prezyduje w niezliczonej ilości towarzystw dobroczynnych, co jednak nie przeszkadza jej prowadzić akcji filantropijnej także na własną rękę i niejako prywatnie. Oprócz tego bierze monarchini czynny udział w życiu społecznem i kulturalnem swego kraju, przyczem — z wyjątkiem uroczystości urzędowych — ukazuje się wszędzie bez jakiejkolwiek świty, najczęściej jedynie w towarzystwie którejś z dam honorowych, ubrana zawsze bardzo skromnie i niewyróżniająco.

Hiszpanom, naogół niezwykle przywiązanym do tradycji, szczególniej podoba się to, że ich królowa także obserwuje tę tradycję, nieraz nawet w stosunkowo drobnych rzeczach. Tak oto np. ukazuje się ubrana w tradycyjny strój hiszpański — czarną mantylę i wysoki grzebień we włosach na procesjach wielkanocnych; także na zabawach ludowych, a nawet na walkach byków, mają Hiszpanie sposobność podziwiać swą królowę, biorącą żywy udział w ich rozrywkach. Wszystko to tem więcej ujmuje jej serca poddanych, iż jest wynikiem jedynie prędkiego zasymilowania się ze środowiskiem hiszpańskiem i serdecznego doń przywiązania, gdyż królowa Wiktorja Eugenja — z domu księżniczka Batteberg — z urodzenia jest Angielką. *i. j.*

REKORD POWODZENIA I ...REKLAMY. — Już blisko dwa lata jak flammą całego Paryża jest czarna tancerka, Józefina Baker. Jej pełna egzotycznego wdzięku twarz, o czarnych w kształt migdała wykrojonych oczach, których blask świetnie kontrastuje z rzędem bielutkich, lśniących zębów, jej ciemne, smukłe, wężowo giętkie ciało w ruchach i pozach nadzwyczajnie estetyczne, duże wyrobienie kabaretowo-taneczne wreszcie pewien swoisty styl produkcyj złożyły się na fenomenalne wprost powodzenie jej występów. Że do powodzenia tego przyczynił się również moment jakby wybrany dla dobrego debjutu, t. zn. okres szczególnego upodobania Paryża (no i Europy potrosze) do wszystkiego co murzyńskie — jest samo przez się zrozumiałe.

„Dopiero Józefina Baker ukazała nam prawdziwą duszę jazz-bandu, dopiero czarujące produkcje tej tancerki kazały nam naprawdę rozsmakować się w jego uroku" — mówi we wstępie do sążnistego wywiadu dziennikarz paryski. A wywiadów i wiadomości zakulisowych o tej ulubienicy Paryża było coniemiara. Że urodziła się w St. Louis, że ma obecnie 21 lat, że dawniej (w Ameryce) cierpiała nędzę, że teraz jest bogaczką i t. d. i t. d., czytał cały Paryż ciągle z jednakowem zainteresowaniem.

Przed paroma miesiącami, kiedy to zainteresowanie jakby zaczynało słabnąć — nowa wieść o ulubienicy poruszyła umysły paryżan: Józefina Baker wyszła zamąż za włoskiego hrabiego. Pierwsza prawdziwa „czarna" hrabina! Wiadomość taka nie zdziwiła zbytnio nikogo, bo przecież wiadomo ogólnie, iż obecni hrabiowie europejscy po skasowaniu urzędowem ich tytułów (czego nikt właściwie na serjo nie bierze) ogromnie gorliwie wzięli się do zasypywania przepaści, dzielącej ich dotychczas od *profanum vulgus*. Żenią się często z miłości, a jeszcze częściej z fantazji, i małżonki wybierają sobie zawsze ze sfer wielce demokratycznych. Ktoś uprzedzony mógłby nawet złośliwie powiedzieć, że starają się jedynie, aby przeszłość i rozgłos ich żon dorównywały sławie i przeszłości ich rodów, i dlatego wybierają sobie tak często na małżonki gwiazdy kabaretowe. Mimo to jednak w tym wypadku wiadomość okazała się później plotką, sprytnie i celowo puszczoną przez samą Józefinę Baker dla... reklamy, której znaczenie świetnie i prędko tancerka zrozumiała. To też pracuje dla niej dalej: pisze pamiętniki (wiemy, wiemy: „... urodziłam się z rodziców ubogich, ale szlachetnych..." i t. d.), a także szykuje się do występu w filmie, którego scenarjusz pisze specjalnie dla niej Maurycy Decobra, autor najpoczytniejszych obecnie powieści.

Rekord powodzenia, rekord reklamy. Rezultat: własny kabaret, własna willa, auto i t. d.

Fortuna audacis iuvat. *i. i.*

TO I OWO

= Fundacja Rockfellera wyasygnowała 25.000 dolarów z ogólnej sumy 100.000 dol., przyznanej na budowę szkoły pielęgniarek w Warszawie. Gmach stanie na rogu Koszykowej i Chałubińskiego. Budowę już rozpoczęto. Otwarcie ma nastąpić na jesieni roku przyszłego.

= Władze australijskie postanowiły zorganizować pomoc lekarską dla najodleglejszych miejscowości w głębi Australji. Sposób urzeczywistnienia tej trudnej imprezy zwraca uwagę swą nowoczesnością. Sześciu doktorów, którzy będą otrzymywali pensje od 800—1000 funtów, będzie miało do rozporządzenia 6... aeroplanów. Lekarze ci, przebywający na specjalnych stacjach sanitarnych, będą się udawali w drogę po otrzymaniu wezwania przez radjo. W ten sposób zostaje zapewniona pomoc lekarzy-specjalistów i chirurgów w 11-tu najdalszych szpitalach. Doktorzy będą udzielali porad bezpłatnie, podobnież i t-wa lotnicze nie będą pobierały żadnych opłat, gdy ich samoloty będą używane w charakterze ambulansów.

= Paryskie koła przyrodnicze pozostają pod wrażeniem sensacyjnego odkrycia naukowego: oto pannie Stefanji Marazineanu, Rumunce, udało się podobno wytworzyć sztuczne radjum! „Dziwnym zbiegiem okoliczności, — pisze p. Zoel, — znowu kobiecie przypada tym razem sława osobliwego wynalazku w dziedzinie radjologji, w której pierwsze epokowe odkrycie zrobiła wielka nasza rodaczka pani Curie-Skłodowska."

= W lipcu zmarła w Dublinie znana rewolucjonistka irlandzka, żona Polaka, hr. Markiewicz. Za udział w powstaniu 1916 r. skazano ją na śmierć, lecz potem ułaskawiono. Podczas rewolucji dzielnie broniła, na czele 120 powstańców, dostępu do kliniki chirurgicznej, ale wkońcu zmuszona była się poddać. Wkrótce potem wybrano ją — pierwszą wówczas kobietę w W. Brytanji — na posła do parlamentu. Nie chcąc przysięgać na wierność królowi angielskiemu, wielka patrjotka irlandzka mandatu nie przyjęła. Obecnie rząd Wolnego Państwa Irlandzkiego uchwalił urządzić pogrzeb hr. Markiewicz na koszt państwowy.

= Związek Polek amerykańskich, liczący zgórą 40.000 zrzeszonych rodaczek naszych na wychodźtwie, zamierza zorganizować w przyszłym roku wycieczkę swych członkiń do Polski.

= Sowiecka „Krasnaja Gazieta" podaje ciekawą statystykę ślubów i rozwodów w Petersburgu. W 1-szem półroczu r. b. zarejestrowano w urzędach sowieckich tego miasta 11.596 ślubów, a 8 302 rozwody. Charakterystyczne, że w ciągu dwu pierwszych miesięcy roku liczba rozwodów była szczególnie znaczna i przewyższała o 85% liczbę nowych ślubów. Niemal wszystkie rozwody przypadają na osoby, które wzięły ślub przed dwoma najwyżej tygodniami. Pewna w Petersburgu zamieszkała obywatelka sowiecka poślubiła w ciągu 6 miesięcy kolejno: Chińczyka, Polaka, Japończyka, Francuza i Żyda, z którym się również rozwiodła.

= W Chicagoskiem Kolegjum chirurgji dentystycznej przy uniwersytecie „Loyola", na ogólną liczbę 150 doktoratów dentystyki, otrzymało dyplomy doktorskie 11 Polaków. — Na tymże uniwersytecie utworzono katedrę polonistyki.

WYKOŃCZENIE KORONKOWYCH I TIULOWYCH OZDÓB PRZY BIELIZNIE

Dawniej, gdy noszono jeszcze bieliznę z tęższych materjałów, jak np. weba, szyfon i lniany batyst, wykańczano brzegi i inkrustacje ukośną listewką, gdyż bielizna miała przetrwać kilkanaście lat i znieść częste pranie bezwzględnych rąk praczek.

Zwiewne batysty, opale i jedwabie, z jakich dziś powstają urocze kombinacje, nie znoszą silnego tarcia; odpada tem samem potrzeba mocnego zabezpieczania brzegów, na które wystarczy t. zw. „endlowanie“ maszynowe, albo ręczne dzierganie. — Koronki tiulowe, filet i inne, obecnie najczęściej w odcieniu ecru, kremowym lub szarym, należy przyfastrygować wzdłuż linji, która ma tworzyć zakończenie danego przedmiotu. Nie zawadzi przyfastrygować także dolny brzeg koronki. Pod dzierganie dobrze jest podwlec raz albo dwa razy, ściegiem przed igłą nitkę, służącą do dziergania. Jeśli materjał bielizny jest odmiennego koloru, nitka powinna być odpowiednia do materjału, albo dobrana do haftu ręcznego, którym ewentualnie bielizna jest ozdobiona. Jeśli jedyną ozdobą jest koronka, dzierganie może być wykonane w jej kolorze. Po skończeniu dziergania należy wyciąć z prawej strony materję a z lewej koronkę wzdłuż dziergania, rys. I.

Bardzo wdzięczną i trwałą ozdobą jest listewka z podwójnie złożonego, ukośnie krajanego tiulu albo siatki. Sposób przyfastrygowania i dziergania jest taki sam, jak powyżej opisany, rys. III.

Resztki koronek można bardzo ładnie zastosować jako motywy do bielizny, witrażyków czyli zazdrostek i t. p. Stosownie do wielkości kawałków można wykroić owale, koła, prostokąty albo w pewnem oddaleniu kontury jakiegoś motywu koronki, rys. II. Tu również postępuje się w opisany już sposób, z tą tylko różnicą, że koronkę należy przyfastrygować prawą stroną do środka na lewej stronie materjału, na którym poprzednio zostały narysowane kontury. Wzdłuż tych konturów podwleka się raz albo 2 razy, dzierga i nakoniec wycina materjał z prawej strony, rys. II.

BERET DLA DZIEWCZYNEK W WIEKU SZKOLNYM

Przy szyciu mundurków i kostjumów szkolnych pozostają skrawki, z których łatwo uszyć przepisany beret. Żeby zadowolić nasze małe uczenice, które już bardzo wcześnie mają swój zdecydowany gust, trzeba wykonać tę pracę bardzo precyzyjnie i starannie. Krój, który podajemy, przeznaczony dla panienek od 12 lat, trochę zmniejszony może służyć dla młodszych, a nieznacznie zwiększony — dla starszych.



Według kroju z papieru należy wyciąć 7 części z materji i podszewki.

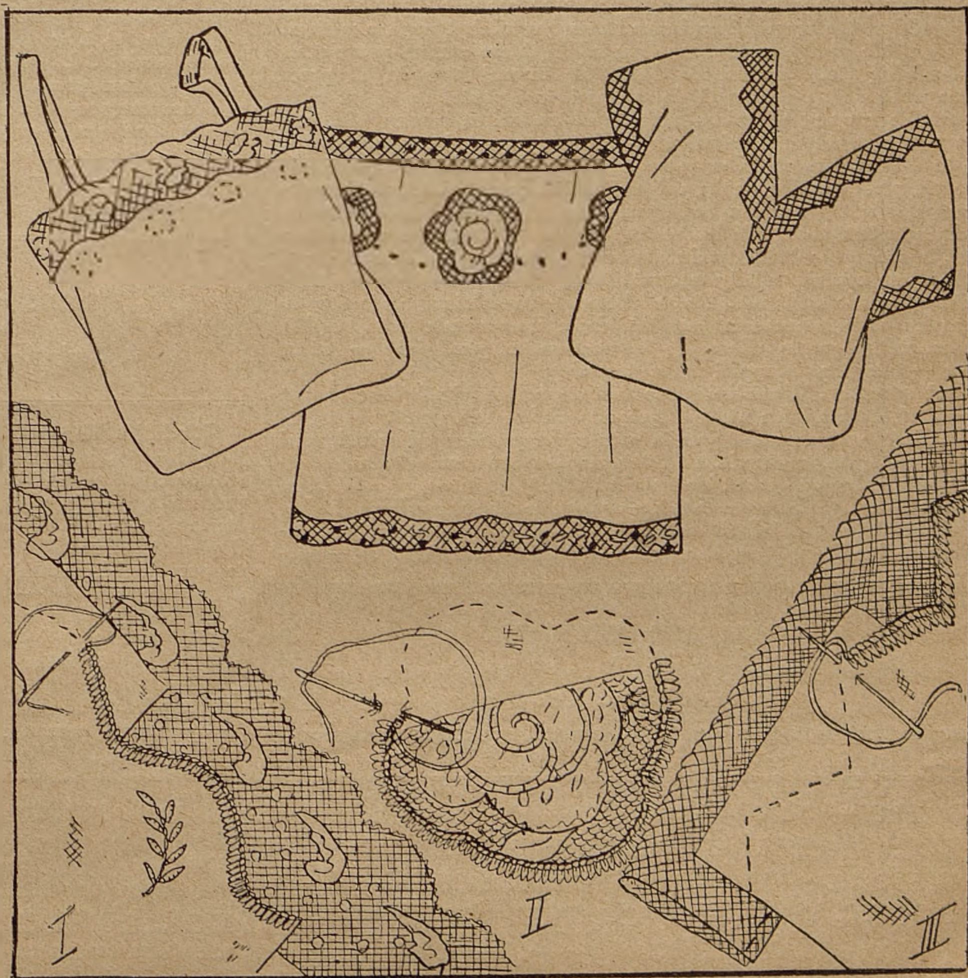
Dla pewności można wpierw zeszyć podszewkę i spróbować, czy wielkość odpowiada. Przy fastrygowaniu materji można skontrolować, czy wypukłość nie została skrojona w nieodpowiedniem miejscu.

Po zszyciu i rozprasowaniu szwów należy włożyć podszewkę lewą stroną do lewej, do wnętrza czapki i ująć ją w ukośną listewkę z materjału, długości 58 cm, przyczem można czapkę trochę naddawać, jeśli wypadła nieco obszerniej.

Nasze małe strojnisie ułożą ją sobie w zgięcia i fałdy, stosownie do upodobania i „mody“ panującej właśnie w ich klasie.

Z. Kulczycka

W nr. 18 rozpoczynamy kurs modnego trykotarstwa, z którego nawet każda nowicjuszka nauczy się z łatwością wszystkich technik. — Druty widełki — szydełko! — —



Po deszczu. Gdy ciężkie chmury zaciemniają niebo, każdy uzbraja się w parasol, płaszcz nieprzemakalny i mocne obuwie albo kalosze. Ileż razy jednak zdarza się, że nic nie zapowiada nawalnicy i człowiek bezbronny musi narazić nietylko swoją skórę, ale co ważniejsze — swoją odzież na zniszczenie.

Szczególnie ludzie pracujący zawodowo i zmuszeni odbywać daleką drogę do domu, nie mogą rano przewidzieć, jaka będzie pogoda w południe i ostatecznie nie mogą stale dźwigać parasola.

Garderobę należy natychmiast zdjąć i rozwiesić na wieszakach, przyczem konieczne jest staranne wygładzenie. Gdy bowiem wełniane materjały wyschną w niepożądanych zmięciach i fałdach, nie pomoże żadne prasowanie, nawet przez mokry płatek. Najlepiej jest wyprasować zmoczoną garderobę jeszcze w stanie wilgotnym, jeśli to jest możliwe. Używanie mokrego płatka staje się wtedy zbyteczne.

Gładkie sukienki należy prasować po lewej stronie. Szwy, kieszenie, wyłogi musi się prasować z prawej strony przez płatek, gdyż prasowane z lewej strony pozostawiłyby widoczne odciski. Najwięcej trudności sprawia wyprasowanie angielskich kołnierzyków robionych na płótnie. Stałe czytelniczki znajdą szczegółowe wskazówki w kursie szycia w dawniejszych zeszytach „Świata kob."

Przypominamy, że brzeg kołnierzyka należy nieco wyciągnąć, natomiast zagięcie kołnierzyka musi być prasowane bardzo ostrożnie, możliwie na wygiętej w kształcie szyi podkładce, ze skrupulatnem unikaniem wyciągnięcia, bo wówczas kołnierz odstawałby brzydko od szyi. Spódniczki ułożone w fałdy należy sfastrygować wpoprzek w odstępach mniej więcej 20--30 cm i prasować z prawej strony przez płatek.

Zmoczone kapelusze powinno się wygładzić rękami, wypchać miękkim papierem i zawiesić na jakimś wysokim przedmiocie, — np. na flakonie, karafce i t. p. Wstążki i inne ozdoby wygładzić, albo jeśli nie odzyskają dawnej świeżości, odpruć i wyprasować osobno. Obuwie włożyć na prawidła albo wypchać papierem i suszyć w niezbyt ciepłem miejscu. Najwięcej kłopotu sprawiają jasne pantofelki, które czasem pozaciekają i splamią się silnie. Zacieki nie dadzą się inaczej usunąć, jak przez lekkie wycieranie brzegów aż do suchości, jeśli pantofelki nie wyschły jeszcze na stopie. W takim razie, jeśli zacieki są bardzo widoczne i pantofelki są zupełnie zniszczone, można się odważyć na próbę, która często doprowadza do dobrego wyniku. Nie pozostaje nic innego, jak zmoczyć płatkiem albo gąbką cały pantofelek czystą wodą i lekko trzeć, szczególnie brzegi zacieków i całe pantofelki, aż zaczną schnąć. Czasem ucierpi przytem kolor, ale lepsze to, jak zupełne zniszczenie, tem bardziej, że można pantofelki odświeżyć doskonałą farbą do skór „Vilbra".

Po wyczyszczeniu należy wetrzeć dobrą pastę terpentynową, żeby skóra odzyskała miękkość. Praca około doprowadzenia garderoby do porządku po przemoczeniu jest tak duża, że znacznie lepiej będzie przeczekać najgorszą ulewę w ochronnem miejscu, jeśli — rzecz jasna — czas i okoliczności na to pozwalają.

Ocet owocowy. W każdem gospodarstwie, nawet najmniejszem, można sporządzić ocet z łup i niezepsutych odpadków owocowych.

Do dużego kamiennego garnka wrzucić łupy i inne odpadki i zalać kipiącą wodą do przykrycia. Po trochę można codziennie dodawać odpadków i wody, aż garnek się napełni. Wtedy postawić go w ciepłem miejscu i nakryć płótnem. Po 6—8 tygodniach fermentacja będzie ukończona i ocet można używać. Jeśli ocet po odlaniu nie będzie klarowny, można wsypać węgiel z kości — 2 łyżki na 1 litr octu, — mieszać przez kwadrans i przecedzić przez płótno, gdy zwęglone kości się osiądą. W butelkach da się przechować w piwnicy przez długi czas.

Placki owocowe. Na spód do placków owocowych można użyć dobrego ciasta drożdżowego. Wykwintniejsze placki jednak robi się z ciasta kruchego. Formę okrągłą tortową albo podłużną wyłożyć kruchem ciastem, naokoło ułożyć mały wałek z ciasta. — Jeśli chcemy nałożyć bardzo soczystych owoców, dobrze będzie podsypać pokruszone biszkopty, które wchłoną sok.

Gdy sok wsiąka w ciasto, łatwo tworzy się zakalec. Przekrojone, wydrelowane owoce nałożyć na cieście, posypać drobno pokruszonym biszkoptem, upiec w dość gorącym piecu i posypać zaraz po wyjęciu miałkim cukrem i — według gustu — cynamonem.

Sok z 4 rodzajów jagód. Szczególnie dobrym smakiem odznacza się sok z malin, wiśni, porzeczek i poziomek. — Trzy części malin, 1 część wiśni, 1 część poziomek i 1 część czerwonych porzeczek rozgnieść i przetrzeć przez sito i odstawić na dobę w bardzo zimne miejsce. — Po tym czasie rozciągnąć serwetę, albo płótno zmoczone i dobrze wyżymane między czterema krzesłami, podstawić naczynie, a przetarte owoce wylać na serwetę. — Sok przecieknie przezroczysty i czerwony jak rubin. Można go użyć do usmażenia galaretki, albo soku, a także sterylizować przez 3 min. w małych butelkach. — Pozostały miąższ można wysmażyć z cukrem na wyborną marmoladę.

Czereśnie w occie z cukrem. Twarde ciemne czereśnie, od których odcięto połowę ogonków, ułożyć w kamiennym garnku. Na 1 kg cukru dodać 1/2 l. wody, 2 laseczki cynamonu, trochę goździków, zagotować, dodać 3 l. winnego octu, jeszcze raz zagotować, wyszumować i nalać jeszcze gorące na czereśnie. — Pozostawić tak, nakryte papierem, do następnego dnia. Następnie odlać sok, zagotować, zeszumować, po ostudzeniu nalać na czereśnie, aby były nim pokryte. — Na wierzch położyć papier pergaminowy maczany w araku i zawiązać naczynie papierem woskowym. — W ten sam sposób można konserwować w occie: wiśnie, morele i śliwki.

Chłodniki. Można je sporządzać z winem albo ze śmietaną. Owoce, których się używa, muszą być dojrzałe i przebrane. Miękkie jagody i owoce, jak poziomki, maliny, morele i brzoskwinie, należy przetrzeć przez sito i użyć miąższu w stanie surowym, przez co zachowa się cenne witaminy. Czereśnie i wiśnie trzeba gotować, by zmiękły, potem dopiero przetrzeć. — Do chłodników z winem dodać 1/3 l. wody gotowanej z odpowiednią ilością cukru — do słodkich owoców mniej, do kwaśnych więcej — wymieszać z przetartemi owocami i nakoniec dodać białego wina kwaterkę do 3/4 l. Zamiast wina, można dodać tyleż rozbitej śmietany. Są to nowe przepisy, oparte na nauce o witaminach i o korzystnem działaniu surowych pokarmów na organizm ludzki.

Parzonka. Dla miłośników kwaśnej kapusty można dla zastąpienia jej sporządzić parzonkę. Głowę kapusty należy poszatkować, mocno

stłoczyć w kamiennym garnku, zalać kipiącą wodą i postawić na kilka dni w cieple. Przyrządza się, gdy po kilku dniach skwaśnieje, jak kapustę kiszoną.

Legumina z jabłek. Obrać jabłka, pokrajać w cienkie plasterki. Dodać odrobinę wody, skórki cytrynowej i łyżkę albo 2 masła i dusić do miękkości. Podczas gdy stygną, utrzeć 5 żółtek z 6 dkg cukru, dodać skórki cytrynowej, 2—3 łyżki śmietany, ostudzone jabłka, nakoniec sztywną pianę z 5 białek. Wlać masę do wysmarowanej formy i piec przez 20—25 minut. Można podać gorące, a równie dobre jest zimne.

Konserwowanie jaj na zimę. Jaja można konserwować w trojaki sposób: 1) na sucho, 2) impregnowane i owinięte, 3) w płynie. Jeśli jaja przechowuje się na sucho, należy je zbadać zapomocą prześwietlenia, czysto wytrzeć i ułożyć w skrzynce, w suchej i przewietrzonej sieczce, ostrym końcem nadół. Na wierzch nasypać grubą warstwę sieczki, ustawić paczkę w suchej i przewiewnej piwnicy na podwyższeniu.

Do impregnowania tak samo zbadać jaja, wytrzeć i powlec stopioną parafiną, albo napędzlować szelakiem (10 gramów szelaku na 100 cm^3 alkoholu i 100 cm^3 eteru). Jaja impregnowane parafiną nie zmieniają się w smaku, lecz prędzej się psują, aniżeli powleczone szelakiem. Te ostatnie jednak łatwo nabierają zapachu i smaku lakieru. Doskonałym sposobem jest owijanie. Wytarte, czyste i prześwietlone jaja owinąć szczelnie w papier gazetowy i ułożyć w koszu. Przechować w suchem miejscu. Nie tracą dobrego smaku i można je gotować w skorupce.

Przechowanie jaj w wodzie wapiennej jest jednym z najpewniejszych środków. Stosunek wapna do wody bywa różnie zalecany. Bardzo dobra jest następująca proporcja: 1 kg wapna świeżo gaszonego zalać 20—25 l wody, wymieszać, nalać bez osadu do innego naczynia, dodać pełną garść soli. Jaja ułożyć w naczyniach, najlepiej szklanych albo glinianych,

ostremi końcami nadół i zalać wymieszaną wodą wapienną. Powierzchnię można zalać bezwonną oliwą. Jeśli jaja nabrały po kilku miesiącach woni wapna, można je włożyć na 48 godzin do czystej wody, a woń ustąpi zupełnie.

Jaja konserwowane przez długi czas w wapnie pękają łatwo podczas gotowania. Dlatego jest nakorzystniej zakonserwować większą część jaj do gotowania w potrawach i do pieczywa w wapnie, a mniejszą ilość owinąć w papier (do gotowania w skorupce) i zużyć te ostatnie do czasu, w którym kury zaczną się na nowo nieść, t. zn. do stycznia albo lutego.

10% roztwór szkła wodnego nalać na jaja ułożone w garnku kamiennym tak, żeby jaja były pokryte na 3—4 cm wysokości. Nakryć garnek płytą szklaną. Jaja zachowują dobry smak, lecz skorupka pęka w gotowaniu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Redakcja udziela porad kosmetycznych i gospodarskich; w sprawie sztuki indywidualnego ubierania się, urządzania wnętrz mieszkaniowych i innych; przyczem prosi o wyraźne, czytelne pismo w listach z pytaniami. — Na koszta odpowiedzi prosimy nadsyłać 20 gr. W miarę możności prosimy podawać swój adres. Recepty po 1 zł. — Osobiste odpowiedzi w kwestjach kosmetycznych nadsyłamy po otrzymaniu kwoty 1 zł za każde poszczególne pytanie. — Przy zamawianiu recept kosmetycznych należy zawsze podać rodzaj cery: 1. sucha — 2. tłusta — 3. skłonna do wyprysków — 4. wrażliwa. — Godziny przyjęć w redakcji: 12—13. Tel. red. 48-34.

Nieporadna. — Może pani z wszystkiemi szczegółowemi pytaniami zwrócić się śmiało do redakcji. Doradzimy przerobienie garderoby i wybierzemy modele. — Artykuł o biżuterji nowoczesnej umieścimy w jednym z najbliższych numerów. — W kwestji dziecięcej garderoby odpowie autorka Kącika praktycznego.

P. Zofja Listowska. — O farbowaniu w domu zimnemi farbami ukaże się dokładny opis w III. Almanachu „Świata Kobiecego“. Trudno go podać w odpowiedziach redakcji z powodu braku miejsca. Nuty wysyłamy równocześnie; katalogi dołączamy.

P. Irena K. z Warszawy. — 1. Posiadamy bogaty zbiór wzorów do robót ręcznych na wszelkie modne techniki. — 2. Kapę na łóżko mamy wyjątkowo piękną; może być pojedyncza lub podwójna. Również serweteczki pod filiżanki i na koszyczki. Niech pani wyszczególni swoje życzenia, a wzory wyślemy natychmiast. — 3. Aksamitne kapelusze są bardzo modne; nie umniejsza to jednak w niczem popularności filców, które na codzienny użytek są nie do zastąpienia. — 4. W II. Almanachu Świata Kob. znajdzie Pani wskazówki w artykule „Smukła sylwetka“; szereg zdjęć fotograficznych objaśnia plastycznie wykonywanie ćwiczeń.

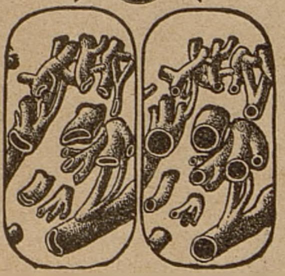
P. Rena Czaplińska. — Owszem, strusie pióra są obecnie modne, jako przybranie sukien, kapeluszy, płaszczy, jako osobne *tour de cou*, jako wachlarze i tak dalej.

Mała Janka. — Prosimy o adres; w druku tej kwestji nie poruszymy, gdyż, jako zbyt osobista, nadaje się jedynie do listownych objaśnień. Udzielimy ich Pani chętnie i wyczerpująco, wprzód jednak musimy porozumieć sie z Mamusią Pani.

Zalotna. — 1. Nie widzimy niczego złego w chęciach i dążeniach do poprawy niedoskonałości fizycznych. Cały szereg nieszkodliwych recept podany był w naszych wydawnictwach, w obu Almanachach i w poszczególnych numerach „Swiata Kobiecego“. — 2. W nr. 18 ukaże się artykulik o parafinie, jako środku odtłuszczającym. — 3. Niskie i słupkowe obcasy są modne na przedpołudnie i do garderoby sportowej; wysokie jedynie do toalet strojnych i wieczorowych.

Punkt-Roller do masażu twarzy





Silnie powiększony splot naczyń tętniczych	Splot naczyń tętniczych pielęgnowanej twarzy
Przekrój tkanki wielkiej i zmarszczonej twarzy. Dokładnie widzimy ściśnięcie tętnic przez tłuszcz, wskutek czego one więdną i nie mogą dostatecznie odżywiać tkanek skóry twarzy z powodu utrudnionego obiegu krwi.	Masaż z „Punkt-Rollerem" umożliwia dostateczne przekrwienie i odżywienie skóry. Liczne naczynia włosowate zostają pobudzone do wytężonej pracy tylko dzięki masażom z „Punkt-Rollerem" do masażu twarzy.

Osoby otyłe muszą stale o tem pamiętać, by wzmacniać swe mięśnie twarzy i usuwać nadmiar tłuszczu z policzków i okolicy brody. Szczególnie u osób silnie rozwiniętych występuje już wcześnie podbródek oraz wytwarzają się t. zw. policzki zwisające, które powoli zniekształcają całą twarz, powodują zmarszczki, bladość i wiotkość cery. Zmarszczki te są znowu powodem słabości mięśni twarzy. Słabe umięśnienie jest przyczyną niedostatecznego krwiobiegu. Nasz nowy „Punkt-Roller" do masażu twarzy, zaopatrzony miękkiemi ssawkami kauczukowemi, pobudza cyrkulację i ożywienie skóry, usuwa nadmierną ilość tkanki tłuszczowej podskórnej, napełnia i wzmacnia mięśnie twarzy. Cera drogą naturalną dzięki silnemu przekrwieniu oraz odżywieniu staje się świeżą, młodocianą, gładką i czystą. Wzmożony krwiobieg i przekrwistość objawia się jeszcze w 1—1½ godziny po masażu i tutaj leży wielki sukces naszego „Punkt-Rollera. Wobec tego, że na rynku znajdują się także nienadające się do masażu przyrządy których użycie często nawet szkodzi, należy przy zakupie zwracać uwagę na napis „Punkt-Roller" do masażu twarzy z ssawkami kauczukowemi. Znak ochronny: kropna czole. Cena zł 16·50.

B. PRUSIEWICZ, POZNAŃ

PLAC NOWOMIEJSKI 7.

„Punkt-Roller" do masażu twarzy jest do nabycia we wszystkich składach, sprzedających „Punkt-Rollery". 619

PRZEŁOMOWA CHWILA

W ŻYCIU DZIECKA

to rozpoczęcie nauczania. Kończy się złota swoboda zaczyna się obowiązek.

Pod okiem matki na książeczce obrazkowej przy powiastkach i prostszych opowiadaniach rozwija się umysł i przygotowuje do wielkiego momentu pójścia do szkoły.

A przy nauczaniu przedszkolnem, potem w szkole, wielką pomocą są dobre książki.

Każde dziecko musi być w nie zaopatrzone i to tak w poważne i niejako oficjalne podręczniki jak i w miłe kochane książeczki do oglądania i czytania. Wielki wybór tych wszystkich książek do wszelkich szkół i przedszkolnego nauczania posiada zawsze księgarnia

M. ARCTA

WARSZAWA NOWY ŚWIAT 35

która od lat specjalizuje się w literaturze dziecinnej a od lat 25 wydaje tygodnik obrazkowy „Moje Pisemko".

Przyjdźcie do nas po podręczniki przy sposobności przejrzyjcie książki dla Waszych dzieci.

Na prowincję wysyłka za zaliczeniem lub wpłatą na konto P. K. O. Nr. 196. Katalogi bezpłatnie

621

W prenumeracie „Świat Kobiecy" jest znacznie tańszy!

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY BRODAWKI SKÓRY STWARDNIENIA ODCISKI

ARAGO ST. GÓRSKIEGO WARSZAWA

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE

ZĘBY ZDROWE I BIAŁE ZACHOWASZ UŻYWAJĄC PROSZKI

AGATOL MENTOLIN

513

„Marka światowej sławy"

Dla zdrowia dzieci !

przez powagi lekarskie zalecany.



Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami!

Dlatego żądać należy wszędzie tylko PUDRU HAYA

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach.

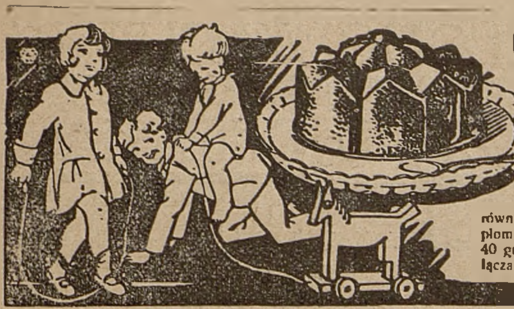
Główny skład wysyłkowy:

S. HAY, aptekarz, LWÓW· 504

Herbata Riedla

LWÓW — RUTOWSKIEGO 3

499 itd.



Redaktorki: **Konstancja Hojnacka, Wanda Tomaszewska.**

Wydawca: Bernard Połoniecki — Lwów. — Odpow. redaktor: A. W. Bednarski. — Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ul. Chorążczyzna 27

Telefon administracji: 4—32. **Z drukarni Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich pod zarządem A. Wierzbickiego** Telefon redakcji: 48—34